Cena za egzemplarz 15 groszy. Cena za egzemplarz 15 groszy.

GÓRNOŚLĄZAK

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

GORNOSLĄZAK wychodzi 6 razy w tygodniu i kosztuje miesięcznie 3.— zł.

Przez lud — dla ludu!

TELEFON Nr. 1414.

OGŁOSZENIA oblicza się na wiersze milimetrowe. — Wiersz milimetrowy kosztuje 15 groszy. — Wiersz reklamowy 60 gr.

REDAKCJA i EKSPEDYCJA znajduje się w Katowicach, Rynek 12.

Nr. 171 Katowice, piątek 27-go lipca 1928. Rok 27

Ostry stan zatargu polsko-litewskiego.

Londyn. (Pat.) Chamberlain oświadczył w izbie gmin, że poseł angielski w Rydze otrzymał instrukcje, aby podkreślił z naciskiem wobec litewskiego ministerstwa spraw zagranicznych, konieczność wprowadzenia w życie zaleceń Rady Ligi Narodów w sprawie zatargu z Polską. Agencja Reutera dowiaduje się, że podobne przedstawienia uczynić mają również przedstawiciele Francji i Niemiec.

Berlin. (Pat.) „Vossische Ztg." donosi, że do Kowna przybył generał armji czerwonej Sułdakow, pełniący obowiązki attache wojskowego w 3 państwach bałtyckich z siedzibą w Rydze. W Kownie został on natychmiast przyjęty przez litewskiego ministra spraw wojskowych. W środę Sułdakow udać się miał na pogranicze polsko-litewskie celem zrekognoskowania ruchu wojsk polskich. Równocześnie twierdzi „Vossische Zeitung", że Litwa wzmacnia swoje siły wojskowe na pograniczu. Przyjazd Sułdakowa ma być objawem zaniepokojenia kół kowieńskich w związku z zapowiedzianemi manewrami polskiemi na pograniczu litewskiem.

Warszawa. (Pat.) W związku z doniesieniami prasy o wystąpieniu Woldemarasa do sekretarjatu Ligi Narodów w sprawie rzekomych manewrów polskich na Wileńszczyźnie dowiadujemy się, że żadne manewry na Wileńszczyźnie nie są przewidziane. Odbędą się we wrześniu normalne ćwiczenia wojskowe, które corocznie po żniwach odbywają odnośne oddziały wojskowe, mające swój postój w różnych częściach kraju. Wobec tego ostatnia nota litewska musi być traktowana jako nowy jaskrawy przykład wichrzenia wojennego pod adresem Polski, uprawian. stale przez rząd litewski, co jest tem charakterystyczniejsze, że jednocześnie Litwa odrzuca propozycje polskie zawarcia paktu o nieagresji.

Kowno. (Pat). Organ rządowy „Lietuwos Aidas" omawia w związku z rokowaniami litewsko-polskiemi rolę trzeciej strony w tych rokowaniach. Ta trzecia strona — pisze dziennik — posiada nadzwyczajne znaczenie, albowiem od niej tylko zależy, czy pomiędzy Litwą a Polską dojdzie do porozumienia. Dotychczas ta trzecia strona tj. Anglja i Francja porozumienie takie raczej utrudniały. „Lietuwos Aidas" zaznacza dalej, że prasa rządowa Anglji i Francji przy omawianiu stosunków polsko-litewsk. okazała tyle nieznajomości i stronniczości, że gdyby angielscy i francuscy mężowie stanu w tym samym duchu nadal prowadzili swą akcję pośredniczącą, to nietylko nie doprowadziliby w Europie Wschodniej do porozumienia, lecz wywołaliby niebezpieczeństwo katastrofy. Litwa jest gotowa nawiązać z Polską stopniowo stosunki, o ile prawa litewskie do Wilna będą ustalone. Naciskami na Litwę i groźbami, zwróconemi do rządu litewskiego nie osiągnie się jednak niczego. Dyplomacja angielska i francuska powinna poszukać formuły kompromisowej, możliwej do przyjęcia dla obu stron.

Dziennik opozycyjny „Rytas" przestrzega rząd Woldemarasa przed przecenianiem pomocy sowieckiej na wypadek zbrojnego konfliktu Polski z Litwą, albowiem wewnętrzno-polityczna sytuacja w Rosji zaostrzona została jeszcze bardziej wskutek przesilenia zbożowego tak daleko, że Moskwa nie jest zdolna do jakiejkolwiek zewnętrznej politycznej akcji.

Berlin. (Pat.) Prasa berlińska zamieszcza depesze z Kowna, donoszące o napaści litewskiego organu rządowego, „Lietuwos Aidas" przeciwko Polsce. Dziennik litewski, dopatrując się zaostrzenia konfliktu polsko-litewskiego, oświadcza, że nie chodzi w tym wypadku o zatarg ale o to, że Polska przemocą, przez zmobilizowanie większych oddziałów wojskowych na pograniczu litewskiem, usiłuje zmusić Litwę do uznania swego stanowiska. W końcu dziennik dodaje, że o ile Liga Narodów nie udzieli Polsce nagany, pokój zawiśnie na włosku.

Na drodze do porozumienia polsko-gdańskiego.

Gdańsk. (PAT.) W związku z pobytem w Gdańsku prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego generała dr. Góreckiego, pisma narodowo-liberalne podkreślają konieczność utorowania drogi dla wspólnej gospodarki. Zadowolenie wzbudza całkowita otwartość i szczerość, jaka się ujawniła z okazji pobytu generała Góreckiego zarówno po stronie polskiej jak gdańskiej, a która jedynie utorować może drogę ku czynom w duchu porozumienia.

Dziennik socjaldemokratyczny „Danziger Volksstimme" pisze m. in.: Gdańsk oświadcza dziś publicznie wobec świata, że chce porozumienia na zasadzie uwzględnienia obustronnych konieczności, że pragnie usunąć z drogi wszelkie trudności i przeszkody natury uczuciowej, żądając tego samego od Polski. Z odpowiedzi generała Góreckiego widać, że był on do tego upoważniony przez naczelne koła polityczne Polski. Sądząc po wyrazistości słów, dotąd od Polski nie słyszanych, Gdańsk niema żadnych powodów do powątpiewania o ich szczerości, tem mniej, że w trzech nawiązanych kwestjach, będących od kilku lat przedmiotem sporu między Polską a Gdańskiem oczekujemy w najbliższych dniach również porozumienia bez pośrednictwa Ligi Narodów."

W dalszym ciągu wkazując na przeszkody, utrudniające gospodarczy rozwój Gdańska, „Danziger Volksstimme" oświadcza: „Nie bacząc na trudności, z jakimi musieliśmy walczyć ze względu na nasze uczucia, musimy przestać liczyć na gospodarcze uzdrowienie Gdańska w związku z gospodarką Niemiec. Widzimy bowiem, że Niemcy nie zwracają uwagi na Gdańsk, a również swą polityką taryfową starają się odciągnąć zagraniczny handel Polski od Gdańska i skierować go na niemieckie porty Bałtyku. Co nam przyniosą niemiecko-polskie rokowania nie możemy dziś przewidzieć. Być może jednak, że ze względu na konieczności gospodarcze staniemy w przeciwieństwie do zapatrywań niemieckich. Jednem słowem musimy oddzielić związek kulturalny, łączący nas z Rzeszą niemiecką od gospodarczych konieczności. Nie będziemy przytem pierwszymi Niemcami, którzy to musieli uczynić. Gdańskowi chodzi przedewszystkiem o to, aby żyć i zapewnić ludności egzystencję. W tym duchu występować będziemy zawsze przeciwko nierozumnej i ciasnej polityce nacjonalistów niemieckich."

Przeciw propagandzie antipolskiej.

Berlin. (PAT.) „Vorwärts" występuje ostro przeciw uprawianej w szkołach niemieckich na pograniczu wschodniem propagandy nienawiści w stosunku do Polski i Francji. Dziennik przytacza szereg wierszyków, zawartych w czytankach szkół, przeznaczonych dla użytku szkół niemieckich marchji wschodniej, pełnych obelżywych i nienawistnych aluzyj pod adresem Polski. Wierszyków tych uczyć się muszą na pamięć również polskie dzieci, uczęszczające do szkół niemieckich. Ponadto urzędowy dziennik na okręg olsztyński poleca wprowadzenie do szkół dziennika stahlhelmów, „Unsere Heimat"

Telefonistki pod gruzami.

Berlin. (PAT.) Donoszą z Weimaru, że w tamtejszej centrali telefonicznej zawalił się sufit, grzebiąc pod gruzami, pracujące w sali telefonistki dwóch urzędników. Jeden urzędnik podniósł śmierć kilkanaście telefonistek odniosło ciężkie obrażenia. Połączenia telefoniczne z Weimarem są zupełnie przerwane.

Nowe arcybiskupstwo.

Praga. (PAT. „Narodni Listy" donoszą, że sfery polityczne i zbliżone do Kościoła podtrzymują wersję o wyznaczeniu ks. Hlinki znanego przywódcy Słowaków, na stanowisko arcybiskupa słowackiego.

Współpraca Gdańska z Polską.

Między telegramami podaliśmy onegdaj krótką wzmiankę o przemówieniu prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego jen. Góreckiego w sprawie współpracy Gdańska z Polską. Ze względu na ważność tej sprawy podajemy obszerniejsze streszczenie przemówienia generała Góreckiego:

Zdaniem jego, raz nareszcie należy skończyć z opinją jakoby Gdynia była portem konkurencyjnym dla Gdańska.

Gdańsk i Gdynia są dwiema niezbędnemi dla polskiej gospodarki bramami wypadowemi. Oba porty będą musiały zapewne w niedługim czasie przystąpić do rozszerzenia swych urządzeń technicznych, aby dostosować się do potrzeb handlowych Polski i dotrzymać kroku gospodarczemu rozwojowi Rzplitej.

Rzeczowa i spokojna współpraca Gdańska z Polską jest gospodarczą koniecznością i leży w interesie obu stron. Jeśli w niektórych kołach gdańskich żywią obawy, iż Polska wzamian za udzielenie koncesji gospodarczych pragnie uzyskać korzyści polityczne, to są one zupełnie nieuzasadnione i świadczą, niestety, tylko o tem, że panuje jeszcze atmosfera pewnej nieufności.

Polska nie myśli wcale o polonizowaniu Gdańska, a wygłaszane tego rodzaju obawy są tylko bajką. Polska uprawia wyraźną politykę pokojową.

Kompetentne koła stoją na stanowisku, że przy wzajemnem poszanowaniu określonych w traktatach praw, a w szczególności przy stałem zagwarantowaniu interesów Polski w porcie gdańskim, możliwą i celową może być tylko rzeczowa i przyjazna współpraca.

Dlatego też należy potępić w najostrzejszy sposób wszystko, co wnosić może niepokój do stosunków gdańsko-polskich. Dotyczy to jednak nietylko strony polskiej, ale także i Gdańska, w którym powinno się skończyć z wybujałościami nacjonalizmu. Ze strony Polski w żadnym wypadku nie wchodzi w grę polityka konkurencyjna. W związku z tem gen. Górecki wskazał na zarządzenia niemieckich kolei państwowych, które zastosowały do portów niemieckich bardzo dużą zniżkę taryf na kolejach. Rząd polski czyni wszystko, aby wobec tej konkurencji ze strony Niemiec udzielić Gdańskowi poparcia. Polska traktuje Gdańsk i Polskę jako jeden organizm gospodarczy i w równej mierze uwzględnia obustronne interesy. Gdańsk był przed wojną stosunkowo nieznacznym portem i mógł ledwo egzystować. Dziś zaś pobił sąsiednie porty niemieckie. Możnaby nawet powiedzieć, że rozwój Gdańska i Gdyni, postępuje zbyt gwałtownie, w niektórych nawet kołach gospodarczych uważaliby za wskazane raczej powolniejsze tempo rozwoju.

W dalszym ciągu swego wywiadu gen. Górecki zaznaczył, że gospodarcze życie Polski rozwija się od dwuch lat nadzwyczaj pomyślnie.

Jedynym cieniem, który, zwłaszcza zagranicą, jest zbyt silnie uwypuklany, jest pasywny bilans handlowy. Nie należy jednak tego brać tragicznie, albowiem życie gospodarcze w Polsce rozwija się normalnie i pasywność bilansu handlowego jest zjawiskiem, które w żadnym razie nie świadczy o niezdrowym rozwoju gospodarczym.

Dowodem tego jest wzrastające coraz bardziej zaufanie zagranicy do Polski, do której płyną coraz większe sumy pieniężne.

Wkońcu gen. Górecki nawiązał do opinji gdańskiej, jakoby z rozwoju gospodarki i handlu polskiego, Gdańsk odnosił właściwie niewielkie korzyści.

Twierdzenie takie — oświadcza gen. Górecki — nie wytrzymuje w żadnym wypadku krytyki, gdyż ogólna poprawa położenia gospodarczego Polski odbija się w pomyślny sposób na stosunkach gdańskich także i poza portem gdańskim.

Na dowód tego przytoczył gen. Górecki stocznię gdańską, którą zwiedził szczegółowo, a której

generalny dyrektor prof. Noe stwierdził, że stocznia pracuje w 70 proc. dzięki zamówieniom Polski.

Polska zatem daje Gdańskowi nietylko w porcie, ale także i poza jego obrębem zamówienia, stwarzające pracę dla tysięcy robotników gdańskich.

Przegląd polityczny

Podwyższenie taryf.

Nowy minister komunikacji inż. Kuehn, zaprosił przedstawicieli prasy warszawskiej, wobec których, — wygłosił przemówienie o bliższych i dalszych zadaniach polskiego kolejnictwa. Kiedy przed 10 laty, kolejnictwo polskie objęło spadek po trzech zaborcach, przepisy w każdej dzielnicy były inne i trzeba było dużego wysiłku pracy i energji, aby kolejnictwo polskie doprowadzić do tego stanu, w jakim ono znajduje się obecnie. Zmiana stosunków polityczno-gospodarczych w Europie, odebrała niektórym dawnym ważniejszym stacjom kolejowym znaczenie, inne natomiast stacje dotychczas drugorzędne, stały się obecnie bardzo ważnymi punktami kolejowemi. To samo jest z linjami transytowemi. W minionym okresie udało się w kolejnictwie przeprowadzić cały szereg ulepszeń i oszczędności oraz powiększyć wydajność pracy. Minister przytoczył szereg cyfr, dowodzących zmniejszenia się rozchodu węgla i smarów, oraz powiększenia wydajności pracy w kolejnictwie. Zatrudniając liczny, bo sięgający do 200 tysięcy osób personal, ministerstwo przypisuje dużą wagę do stosunku pomiędzy poszczególnemi władzami kolejowemi, a ogółem pracowników. Stosunki te muszą się oprzeć, na wzajemnej życzliwości. W najbliższym czasie ministerstwo opracuje nową pragmatykę służbową i projekt nowej ustawy uposażeniowej. Przechodząc do omówienia t. zw. komercjalizacji kolei minister podnosi, że pojęcie to jest przez różnych różnie rozumiane. Minister będzie dążył do dalszego usamodzielnienia kolei i uniezależnienia od administracji, celem osiągnięcia większej sprężystości. W tym kierunku również wiele już zdziałano, gdyż koleje za rok 1927 i 1928 dały nadwyżki dochodów, nad wydatkami przeszło 257 miljonów zł. Z tego 115 miljonów pochłonęły inwestycje i odbudowa — przez wojnę zniszczonych objektów. Za bardzo ważne uważa minister rozbudowę i ukończenie linji średnicowej w Warszawie, oraz uwolnienie stolicy od okrążających ją pierścieniem kolei przez budowę wiaduktów. W porównaniu z kolejami zagranicznemi, taryfy na kolejach polskich są niskie. Ze względu na rozbudowę kolejnictwa i przyspieszenie programu prac inwestycyjnych, zmuszone jest ministerstwo do szukania nowych źródeł dochodowych. Specjalna komisja ministerjalna od szeregu miesięcy przygotowuje zmianę taryfy towarowej. Prace te potrwają prawdopodobnie jeszcze parę miesięcy. Natomiast postanowiono z dniem 15-go sierpnia br. podnieść taryfę osobową przeciętnie o 20 proc. Wyjątek będzie utrzymany dla ruchu podmiejskiego, z którego korzystają przeważnie robotnicy i młodzież szkolna; tu taryfa ulegnie podwyżce około 10 procent.

Wielka manifestacja religijna robotników.

W dniu 7 września rb. odbędzie się pod przewodnictwem J. E. ks. Dr. Teodora Kubiny biskupa częstochowskiego w stolicy Królowej Korony Polskiej na Jasnej Górze, w wigilję uroczystości Narodzenia Najświętszej Marji Panny — wielki kongres eucharystyczny, w którym weźmie udział ludność całej diecezji Częstochowskiej z duchowieństwem na czele. W tym celu J. E. ks. Biskup Dr. Teodor Kubina, zwrócił się z następującym listem pasterskim do swych diecezjan;

„Chrystus eucharystyczny jest Chrystusem robotników. Jako człowiek Chrystus Pan został wychowany w rodzinie robotniczej. Sam stał się robotnikiem pracując do 30-go roku swego życia przy warsztacie św. Józefa. Ludzi pracy wybrał sobie za apostołów i powierzył im dzieło odnowienia świata. W Przenajświętszym Sakramencie Ołtarza stał się królem społecznym. Nikt więcej jak on nie kocha robotników. Nikt więcej jak On nie umie wskazać dróg do odnowienia świata i dostarczyć sił do uzdrowienia stosunków społecznych. Nieustannie z Eucharystji, świętej odzywa się Jego głos; Misereor super turbam! Żal mi ludu! Nieustannie w Eucharystji świętej pracuje nad urzeczywistnieniem solidarności wszystkich klas i nad pokojem społecznym.

Czyż wobec tego nie jest słusznem, że nasz kongres eucharystyczny chcemy zakończyć wielką manifestacją robotników i wogóle ludzi pracy na cześć Chrystusa-Króla społecznego. Chrystusa-robotnika? Odbędzie się ona w niedzielę, 9-go września, popołudniu o godz. 4-tej na wielkim placu u stóp klasztoru Jasnogórskiego. Mam nadzieję, że wielka ta myśl trafi do waszego serca, kochani robotnicy, że pośpieszcie licznemi tysiącami ze wszystkich stron diecezji częstochowskiej, aby brać udział w tej wzniosłej manifestacji, aby uroczyście oświadczyć, że pod przewodnictwem Chrystusa-robotnika-króla społecznego chcecie współpracować, jak niegdyś apostołowie-robotnicy, nad odnowieniem świata nad uzdrowieniem stosunków społecznych.

Zwycięstwo chłopów nad komunistami i rządem sowieckim.

Prezes ministrów sowieckich Rykow oświadczył, na kongresie komunistycznym w Moskwie, że omylił się, przypuszczając, iż dotkliwemi karami zmusi się chłopów w Rosji do wypełnienia tego, co rząd nakaże. Chłopi w Rosji oparli się rządowi i chwycili się odwetu, mordując komisarzy i wysłanników rządowych. Podobno nawet w różnych okolicach doszło do krwawych walk, zakończonych przegraną rządu.

Podłożem całego zatargu pomiędzy rządem a chłopami jest sprawa zboża. Rząd nakazuje odstawiać zboże ale licho za nie płaci. Skutkiem tego — chłopi nie dostarczają zboża, przez co miasta i obwody przemysłowe dostają się w niebezpieczeństwo głodu. Ale największą troską rządu stanowi wyżywienie biednej armji sowieckiej. Gdyby czerwoni żołnierze nie dostali dostatecznego jedzenia, gotowi się zbuntować i wywrócić rząd sowiecki.

Z tego wszystkiego okazuje się wielkie przeciwieństwo między miastem a wsią, między robotnikiem a rolnikiem, między rządem a chłopami w Rosji. Gazeta „Prawda“ wskazuje wyraźnie na możliwość walki między miejskim proletarjatem a chłopstwem.

Przeciwieństwa te mają źródło w zarządzeniu sowjetów, aby Rosję jak najprędzej uprzemysłowić. Rządowi chodziło o danie zarobku robotnikowi w przemyśle, aby był zadowolony i rząd sowjecki popierał. Wzięto się więc do przemysłu przedewszystkiem ciężkiego a zaniedbano przemysł wyrobów masowych dla rolnictwa. Rolnik rosyjski przeto nie może otrzymać koniecznych dla niego maszyn i innych wyrobów przemysłowych. A jeśli je dostanie, to są zbyt drogie.

Opór ze strony chłopów rosyjskich był tak silny, że rząd sowjetów, który się dotąd nikogo nie ulakł, musiał ustąpić.

W czem poczynił ustępstwa? Przedewszystkiem co do ceny zboża. Dotychczasowa cena była taka nikła, że rolnictwo nie mogło się wcale opłacać. Sam naczelnik państwa sowjetów przyznał to publicznie. Chów bydła, chów kur i tym podobne gałęzie rolnictwa opłacały się lepiej, niż uprawa zboża. Cena zboża wynosiła dotąd mniej więcej tyle, co przed wojną. Zaś cena wszelkich rzeczy przemysłowych była o sto a nawet i więcej procent wyższą.

Cena zboża została przez rząd sowjecki podwyższona. Nikt też nie będzie utrudniał handlu zbożem. Rekwizycje, czyli odbieranie gwałtem zboża, zostało na zawsze zniesione.

Rząd sowjecki chcąc zmniejszyć swoje upokorzenie, twierdzi, że dla małego i średniego rolnictwa, uczyni wszystko, co potrzeba, ażeby im się dobrze powodziło. Natomiast z tak zwanymi „kułakami“ tj. chłopami, posiadającymi wielkie gospodarstwo, będzie dalej walczył. Ale w to nikt w Rosji nie wierzy, bo właśnie kułacy prowadzili najzaciętszą walkę z rządem i oni też są zwycięzcami.

Kto był sprawcą morderstwa Obregona?

W pierwszej chwili po zastrzeleniu prezydenta Meksyku Obregona rzucono podejrzenie na katolików. Okazuje się teraz, że duchowym sprawcą zamachu był meksykański minister handlu Luis Morones. Prezydent Calles odjął mu urząd ministra.

Był on wielkim przeciwnikiem Obregona. Agent jego, niejaki Trejo, namówił mordercę do popełnienia okropnego czynu. Po zamachu Trejo natychmiast uszedł. Policja jednak wie, że był on usłużnym agentem ministra Morones.

Ten minister bojąc się zemsty, uciekł ze stolicy. Ma przy boku 500 zbrojnych.

Japonja chce się układać.

Donoszono, że Japonja gotowa jest na wszystko, jeśli Chiny układ, zawarty z nią w roku 1896 wypowiedzą. Skoro to jednak nastąpiło, rząd japoński przestał grozić Chinom, a natomiast donosi rządowi chińskiemu, że chce się układać, jak paragrafy układu zmienić.

Japonji chodzi przedewszystkiem o Mandżurję. Rząd japoński widziałby najchętniej, by wielki ten kraj przestał być częścią Chin. Syn i następca zmarłego Czan-Co-Lina jest stale przez Japonję namawiany, aby nie wdawał się z innymi jenerałami. Niewiadomo, co jenerał ten uczynił. Głoszono, iż idzie ręka w rękę z innymi jenerałami chińskiemi. Teraz zaś telegramy zaprzeczają temu. Od tej sprawy zależy, jak się sprawy na dalekim Wschodzie ułożą, pokojowo czy wojennie.

Nacjonaliści w Egipcie.

Partja nacjonalistów pod wodzą byłego ministra Nahasa rozpoczęła w całym kraju wielką agitację przeciwko zamknięciu parlamentu. W wydanej odezwie wzywa Egipcjan, ażeby nie rozpaczali, lecz wiernie stali przy partji. Nowy rząd opiera się na bagnetach angielskich. Anglja jest sprawczynią, zarządzeń nowego rządu przeciwko konstytucji. Pragnie ona zmniejszyć ją zupełnie i pogrążyć Egipt w niewoli. Lecz nic z tego. Egipt musi być i będzie wolny.

Hr. A. K. Tołstoj.

KSIĄŻĘ SREBRNY

28) —o— (Ciąg dalszy).

— Podejdź bliżej — powiedział Iwan do Srebrnego, moje chłopcy zabardzo się pospieszyli. U nich już taki zwyczaj, nie patrzą, czy święto i dalej bić w dzwony. Tego nie rozumieją, że uśmiercić zawsze łatwo, ale jak zleci głowa, to innej przyprawić nie można. Bóg zapłać Borysowi. Żeby nie on, byłbyś już na tamtym świecie, nie miałbyś już kogo o Chomiaka spytać. Opowiedz, za coś napadł na niego?

— Za to, carze, że sam on napadł na niewinnych ludzi. Nie wiedziałem wtedy, że Chomiak jest twoim sługą, i nie słyszałem do tego czasu nic o oprycznictwie. Wracałem z Litwy do Moskwy, gdy Chomiak ze swymi napadł na wieś, i począł ludzi wyrzynać.

— A gdybyś wiedział, że są to moi słudzy, czy pobiłbyś ich wtedy?

Car wlepił swój wzrok w Srebrnego.

Ten ani minuty się nie zawahał.

— I wtedy bym pobił, carze, — powiedział otwarcie — nie uwierzyłbym, że z twego rozkazu grabią!

Jan znów utkwił w księciu groźne spojrzenie i długo nic nie mówił; w końcu przerwał milczenie.

— Dobra twoja odpowiedź, Nikito — powiedział, kiwnąwszy głową na znak potwierdzenia — nie dlatego utworzyłem na Rusi opryczninę, żeby słudzy moi napadali na niewinnych. Powinni oni jak dobre psy strzedz owce moje od czychających na nie wilków, żebym i ja mógł powiedzieć na strasznym sądzie Bożym według słów proroka: „to są dzieci, które dał mi Pan“. — Dobra twa odpowiedź. Powiem całemu światu: Ty i Borys, wyście tylko mnie poznali; drudzy tak nie myślą i nazywają mnie żądnym krwi, ścierwojadem, a nie widzą, że przelewając krew, łzami się zalewam. Krew widzą wszyscy, bo jest czerwona, każdemu rzuca się w oczy, ale mego płaczu nikt nie widzi; łzy bez koloru padają na serce moje, ale, jak smoła gorąca, wypalają w niem ranę po wszystkie dni żywota mego. (Car przy tych słowach wzniósł wzrok swój do nieba z wyrazem wielkiej goryczy). Tak jak dawniej Rachel — mówił dalej — płakała za swoje dzieci, tak ja grzeszny płaczę za tych katów i dręczycieli. Dobra twoja odpowiedź, Nikito; daruję ci winę. Rozwiążcie go. Wynoś się, Pieroszka, tyś nam niepotrzebny. Albo nie, poczekaj trochę.

Jan zwrócił się do Chomiaka.

— Odpowiadaj — rzekł groźnie — coście robili w Miedwiedewce według swego dzikiego zwyczaju?

Chomiak wejrzał z podełba na Pieroszkę, potem na Srebrnego, potem pomacał się po głowie.

— Pobawiliśmy się trochę z chłopami — odpowiedział chytrze i hardo — niema co taić, chcieliśmy się zabawić z tymi, co są w opale.

Groźny wyraz twarzy Jana złagodniał; uśmiechnął się.

— Cóż — spytał — dosyć ci książęcej pamiątki? Ja myślę, że dosyć. Widać, że trzeba i tobie będzie przebaczyć. Wynoś się Pieroszka, cóż robić, już taki nieszczęśliwy dzień wypadł dla ciebie.

Łagodne obejście się Jana ze Srebrnym wywołało szmer zadowolenia w kółku bojarstwa. Nie uszedł on delikatnego ucha carskiego, a podejrzliwość jego zaraz się przebudziła. Gdy Chomiak i Pieroszka wyszli z sali, Jan utkwił swe groźne spojrzenie w bojarach.

— Nie myślcie z mego sądu — powiedział ostro — że wam zaczynam pobłażać! I w tej chwili w niespokojnej duszy jego zrodziła się myśl, że pewno i książę przypisze delikatne obejście się z nim cara słabości jego charakteru. Żałował teraz, że przebaczył Srebrnemu, i chciał poprawić swój błąd.

— Słuchaj — powiedział, patrząc na księcia — zlitowałem się dzisiaj nad tobą dla twego szczerego słowa. Tylko wiedz, że jeśli się znajdzie jeszcze jaka nowa wina twoja, ja ci zapłacę i za starą; a ty wtedy nie uciekaj na Litwę ani do Chana, jak to czynią inni, i złóż mi teraz przysięgę, że wszędzie, gdzie tylko będziesz, powinieneś oczekiwać kary, jaką zechcę na tobie wymierzyć.

— Carze — powiedział Srebrny — życie moje jest w twoim ręku i chować się przed carem nie jest moim zwyczajem. Obiecuję ci, jeśli kiedykolwiek przed tobą zawinię, oczekiwać twego sądu i od twej woli nie uciekać.

— Pocałujżeż mi krzyż na stwierdzenie tego, coś powiedział — rzekł poważnie Jan, spojrzawszy z ukosa na bojarów, i podając księciu krzyż, który wisiał u niego na piersiach.

Wśród ogólnej ciszy dało się słyszeć brzęknięcie łańcucha, gdy Jan wypuścił z rąk wizerunek Zbawcy, który przed chwilą Srebrny, przeżegnawszy się, ucałował.

— Teraz idź — powiedział Jan — i módl się do Przenajświętszej Trójcy i wszystkich świętych, żeby cię strzegli od nowej, choćby najmniejszej winy.

— A wy — dodał, patrząc na bojarów — wy, którzy słyszeliście naszą umowę, nie czekajcie na nowe przebaczenie Nikicie i nie myślcie wstawiać się za nim, jeżeli kiedykolwiek jeszcze zasłuży na mój gniew.

Twarz cara wyrażała wielkie zadowolenie. Rad był, że co do księcia zabezpieczył się pod każdym względem, i że kiedy mu się zechce go katować, uczyni to bez najmniejszego dla siebie skrupułu.

— Idźcie wszyscy — powiedział — każdy do swej czynności. Oprycznicy niech się nie martwią tem. Niech pamiętają, komu służą i dlaczego służą!

Biesiadnicy zaczęli się rozchodzić. Każdy powlekł się do domu; jedni ze strachem, drudzy ze smutkiem, inni ze złością, inni z różnemi nadziejami a inni wreszcie z głową ociężałą od chmielu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

WIADOMOŚCI ZE ŚLĄSKA

Piątek 27 lipca

Św. Pantaleona, męczen. † 303.
Św. Natalji, męczenniczki † 852.
Św. Maura, biskupa, męczen.

SŁOW.: WSZEBOR.

Ci, którzy są obleczeni w szaty białe, przyszli z ucisku wielkiego i omyli szaty swoje i pobielili je we Krwi Barankowej. (Obj. VII. 14.)

Zdanie: Żadna czystość nie jest bezpieczna, jeśli jej nie strzeżesz.

Największem arcydziełem Bożem jest uczciwy.
Henryk Siekiewicz.

Kalendarz astronomiczny: Słońce wsch. o godz. 3,57 zach. o godz. o godz. 19,42. — Księżyc wsch. o godz. 15,56, zachodzi o godz. — Merkury wsch. o godz. 2,33, zach. o godz. 18,29. — Wenus wsch. 4,41; zach. o godz. 20,01. — Mars wsch. 23,16, zach. 14,12. — Jowisz wsch. 22,44, zach. 13,02. — Saturn wsch. 15,56, zach. 0,30.

Długość dnia wynosi 15 godzin 45 min.

Zmiana powietrza przed 100 laty: zmiennie. **Jutro:** dżdżysto, chłodno.

Nieudany strajk demonstracyjny.

Na środę zapowiedział socjalistyczny Centralny Związek Górników jednodniowy strajk w kopalniach śląskich oraz Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego. Strajk ten miał mieć na celu skłonienie pracodawców do ustępstw wobec żądań, postawionych przez organizacje robotnicze co do podwyżki wynagrodzeń. Wszystkie inne jednak organizacje robotnicze, złączone w Zespole Pracy, oświadczyły się przeciwko tego rodzaju strajkowi. Uważały one, że obecnie nie jest pora odpowiednia do narażania pracowników na utratę zarobku, natomiast należy wpierw wyczerpać wszelkie środki, by czyto na drodze pertraktacji z pracodawcami, czy też orzeczenia odnośnych instancyj osiągnąć poprawę zarobków, tak bardzo konieczną ze względu na trudne warunki bytu.

Argumenty organizacji, należących do Zespołu Pracy nie trafiły jednak do przekonania socjalistom. Chociaż widzieli oni bezcelowość demonstracyjnego strajku przed zakończeniem pertraktacji, to jednak nie cofnęli uchwały strajkowej. Bo chodziło im nie o osiągnięcie korzyści dla robotników, lecz o upieczenie pieczeni partyjnej, i demagogiczny sposób okazania, że tylko oni dbają o dole robotników.

Ale zawiedli się! Nasz robotnik ma już na tyle świadomości, że potrafi odróżnić plewy od ziarna i nie da się wziąć na frazesy demagogiczne. Z 52 kopalni górnośląskich tylko na ośmiu kopalniach wybuchł częściowy strajk i to głównie pod wpływem teroru. Jedynie na kopalni „Niemcy" strajkowali wszyscy górnicy. Strajkowało na kopalni „Knurów" 60 % załogi, „Dębieńsko" 40 %, „Wujek" 26 %, „Blücher" 23 proc., „Gotard" 18 %, „Kleofas" i „Eminencja" 3 %.

Ogółem strajkowało 5.600 na ogólną liczbę 82.000 pracujących na kopalniach węgla i kruszcu. Jest to zatem zupełne fiasko socjalistów, skoro za ich głosem poszło zaledwie 6.8 % robotników.

Pocieszający ten objaw każe się spodziewać, że także ta garstka, która daje się powodować jeszcze radykalnym, niezziszczalnym hasłom, odwróci się od demagogów, pragnących na doli robotniczej upiec partyjna pieczeń.

Większe powodzenie mieli socjaliści w Zagłębiu Dąbrowskiem, gdzie tylko trzy kopalnie pracowały oraz w Zagłębiu Krakowskiem. Ale tez tamtejszy robotnik, jako mniej kulturalny, podatniejszy jest dla tanich frazesów.

— **Podrożenie biletów kolejowych.** Od dnia 15 sierpnia br. cena biletów kolejowych zostanie podwyższona o 20 procent. Podwyżce 20-procentowej podlegają bilety na przejazd klasą I, II i III, natomiast bilety klasy IV podrożeją od 30 do 35 procent.

Ceny biletów okresowych, tygodniowych i miesięcznych ulegną podwyżce od 5 do 10 procent. Natomiast taryfa bagażowa i dla przesyłek pośpiesznych pozostanie nadal bez zmiany.

Minister komunikacji oświadczył, że podwyżka została uchwalona przez komitet ekonomiczny rady ministrów z powodu pewnego niedoboru w dziale komunikacji osobowej.

— **Uposażenie urzędników państwowych w wypadku przejścia do służby cywilnej z innych rodzajów służby.** Na mocy uchwały rady ministrów dnia 30-go czerwca, sprawa uposażenia urzędników państwowych w wypadku przejścia do służby cywilnej z innych rodzajów służb, przedstawia się w sposób następujący: 1. w wypadkach bezpośredniego przejścia do państwowej służby cywilnej z innej służby państwowej, z wyjątkiem służby sędziowskiej i prokuratorskiej, wymierza się szczebel uposażenia w grupie otrzymanej z tytułu nominacji w sposób następujący: a) jeżeli osoba przechodząca do państwowej służby cywilnej otrzymuje tę samą grupę uposażenia, jaką posiadała w służbie poprzedniej, zatrzymuje posiadany już szczebel uposażenia, b) jeżeli grupa uposażenia, uzyskana przy nominacji jest wyższa od poprzedniej, wymierza się szczebel uposażenia jak przy awansach, c) jeżeli grupa uposażenia uzyskana przy nominacji jest niższa od poprzednio posiadanej, wymierza się szczebel uposażenia odpowiadający alfabetycznie szczeblowi w poprzednio posiadanej grupie wyższej. 2. Uchwała niniejsza obowiązuje od dnia 1 lipca 1928 roku. Uchwała niniejsza dotyczy również wypadków przejścia przed 1 lipca 1928 roku, nie daje jednak prawa do różnicy uposażenia za czas ubiegły.

— **Mundury letnie dla policji.** Główna komenda policji państwowej zakupiła tytułem próby 350 metrów letniego drelichu dla umundurowania w porze letniej policjantów. Mundury letnie dla funkcjonarjuszów policji państwowej nie będą wprowadzone jednak w roku bieżącym ,gdyż dopiero w jesieni zamierza komenda policji dokonać zakupu materjału na garnitury, o ile próby wypadną pomyślnie. Kredyty na ten cel w roku bież. wynoszą 317 000 złotych.

— **Przeciw zdzierstwu w bufetach kolejowych.** W ostatnich czasach do właściwych urzędów napłynęły liczne skargi na wygórowane i lichwiarskie ceny w bufetach kolejowych. W związku z temi skargami ministerstwo spraw wewnętrznych rozesłało do wojewodów okólnik w sprawie uregulowania kwestji cen w bufetach kolejowych. W okólniku ministerstwo stwierdza, że tam, gdzie niema komisyj cennikowych, czynności tych komisyj spełniają magistraty i urzędy gminne. Sposób ten w praktyce okazał się nieskuteczny, zwłaszcza w odniesieniu do cen, mających obowiązywać w bufetach i restauracjach kolejowych, okazał się nawet szkodliwy, gdyż wyznaczanie cen, względnie zatwierdzanie cenników stało się zwykłą formalnością, przy pomocy której dzierżawcy bufetowi i restauratorzy faktycznie dyktują ceny, a w razie pociągniecia do odpowiedzialności sądowej przedkładają sądom zatwierdzone cenniki przez terytorjalne właściwe urzędy gminne.

Ministerstwo zwraca uwagę, że zatwierdzenie cen przez te urzędy gminne, przy których są komisje cennikowe, winno nastąpić po uprzedniem zasięgnięciu opinji tych komisyj. Tam zaś, gdzie komisji cennikowej niema, należy raczej wstrzymać się od zatwierdzenia cennika, polecając właściwym władzom szczególny nadzór nad cenami pobieranemi w bufetach i restauracjach kolejowych, a winnych pobierania nadmiernych cen pociągać do odpowiedzialności sądowej.

Województwo śląskie

* **Tu i tam czyli teorja a praktyka.** „Oberschl. Kurier" wychwala tolerancyjność niemiecką, donosząc, że biskup wrocławski, ks. kard. Bertram wypowiedział w Nysie te piękne i szlachetne słowa: „Każdy szczep, każda mowa ma mieć swoja wolność". Atoli jak rzeczywiście wygląda w diecezji wrocławskiej? Czemu to w ostatnich latach w wszystkich parafjach, w których dawniej nie było mowy o nabożeństwie niemieckiem, zostały zaprowadzone nabożeństwa też i w niemieckim języku? Jak się powodzi tam językowi polskiemu, tak drastycznie przedstawił nam ks. prob. Melz, który zresztą nie jest wcale księdzem niemieckim, jak twierdzi „Głos Narodu", ale górnoślązakiem, polskiego pochodzenia. Niestety praktyka tak strasznie różni się od teorji. Czemu to „Ob. Kurier" nic nie odpowiada na zarzut, że w powiecie głubczyckim w wszystkich parafjach morawskich został w ostatnim czasie język morawski zniesiony w nabożeństwach. Nie wolność językowa i narodowa panuje tam w Niemczech, ale ciężka niewola.

* **Kolonje letnie Polskiego Czerwonego Krzyża.** We wtorek 31 lipca wracają z kolonji leczniczej w Rabce dzieci z Katowic, Królewskiej Huty, Mysłowic, Rybnika, Rudy i dzieci, które otrzymały specjalne zawiadomienia. Odebrać je można w Katowicach na dworcu III. kl. o godzinie 19.40.

* **Związek ochotniczych kolum sanitarnych przy Czerwonym Krzyżu** zawiadamia, że nie może przyjąć dalszych kandydatów na kurs instruktorski gazoznawstwa i ratownictwa, który obecnie odbywa się w Katowicach w Domu Żołnierza pod kierownictwem oficerów-fachowców i lekarzy. Kandydaci, nie przyjęci obecnie z powodu wielkiej ilości zgłoszeń, będą mieć pierwszeństwo przy kursie następnym.

* **Świętówki na kopalniach.** W środę, dnia 25 lipca świętowały z powodu braku zamówień kopalnie: „Ferdynand" w Bogucicach pod Katowicami i „Kopalnia mysłowicka" w Mysłowicach.

Z Katowickiego.

Katowice. (Kradzież roweru.) Dnia 24 bm. o godz. 9.30 skradziono na ulicy Dworcowej obok Dresdner Bank rower niejakiemu Franciszkowi Podleśnemu, zamieszkałemu przy ul. Powstańców 8. Rower był marki „Bosmark" Nr. 37.257, nowy, czarno lakierowany, opony czerwone, kierownica zwykła, na kierownicy duży okrągły dzwonek. Wartość roweru 285 złotych.

— (Zmiana na stanowisku głównego komendanta policji wojewódzkiej.) W ubiegły wtorek, w obecności zastępcy głównego komendanta policji państwowej inspektora Ludwikowskiego z Warszawy inspektor dr. Kocur, który, jak wiadomo, obejmuje w dniu 26-go bm. stanowisko pierwszego burmistrza miasta Katowic — zdał główną komendę policji województwa śląskiego swemu zastępcy podinspektorowi Żółtaszkowi, poczem odbyło się serdeczne pożegnanie dr. Kocura, przez korpus oficerów policyjnych.

— (Kradzież z włamaniem.) W dniu 23 bm. włamali się do mieszkania inżyniera Stanisława Mielnickiego, ul. Francuska 33, złodzieje, gdzie skradli 250 zł w gotówce.

— (Szczegóły wykrycia przemycania sacharyny.) W uzupełnieniu wczorajszych wiadomości, o wykryciu afery przemytniczej, należy dodać, iż głównie przyczynił się do tego, pomocnik kolejowy Mamok z ajencji celnej Katowice, któremu zdawały się b. podejrzane dość spore bloki cementowe, a nadzwyczaj lekkie. Wszystkich bloków było 324 sztuki, z których 17, leżących na wierzchu, nie zawierały sacharyny, każdy zaś pozostały miał 9 kilo sacharyny. Firma Lauff z Opola tak była pewna siebie, iż bloki te bardzo niedbale były zalepione gipsem, co łatwo zwracało uwagę. Formalności celne przesyłki załatwiała firma spedycyjna Hartwig. Banda przemytników działała tu bardzo ostrożnie, gdyż okazało się, że zarówno wysyłający Lauff w Opolu, jak i Kozłowski w Krakowie nie istnieją wcale. Wagony takie zwykle po ocleniu bez wykrycia szmuglu przeekspedjowane bywały w drodze do właściwych odbiorców. (o)

Mysłowice. (Lista składek ubezpieczonych od wypadków w rolnictwie) za rok 1927/28 dla gminy i obwodu mysłowickiego jest wyłożona w magistracie mysłowickim (pokój 10) do dnia 6 sierpnia b. r. Ewentualne reklamacje należy wnosić do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Król. Hucie w ciągu dwu tygodni od ukazania się obwieszczenia.

— (Rozumne zarządzenie.) Magistrat mysłowicki wydał zarządzenie, zabraniające przekupniom nabywania artykułów żywnościowych w dnie targowe, wprost od producentów aż do godziny 9 rano. Ma to na celu odroczenie szerzenia się spekulacji żywnościowej pociągającej za sobą zwyżkę cen.

— (Egzamin podkuwaczy koni.) W dniach 18 i 19 lipca br. odbył się egzamin na podkuwaczy koni w warsztacie kowalskim p. Lodka ulica Bytomska 31. Egzamin złożyli następujący kandydaci: Brunon Szramowski z Katowic, Heurtyk Malik z Nowego Bierunia, Paweł Glenszczyk z Starej Kuźni, Alfred Gabriel z Chropaczowa, Robert Czech z Susca, Ludwik Spyra z Królówki, Wincenty Wojciech z Studzionki, August Farczyk z Miedźnej, August Potempa z Dąbrówki Małej, Franciszek Liszka z Jedliny, Rudolf Spyrnol z Strumienia, Józef Jany z Skoczowa, Eberhard Dziaćko z Królewskiej Huty, Ludwik Smolka z Niedobczyc i Paweł Folwarczny z Gorzyc.

Ligota Katowicka. (Pożar.) Dnia 24 b. m. wybuchł w fabryce farb pożar, który powstał wskutek wypadających iskier z przejeżdżającego parowozu. Pożar został przez straż pożarną stłumiony.

Michałkowice w Katowickiem. (Z rady gminnej.) Na ostatniem posiedzeniu rady gminnej uchwalono wyznaczyć 4000 złotych na zapomogi na rzecz kolonji letnich dla dzieci.

Z Świętochłowickiego.

Świętochłowice. (Zlot „Jaskółek"). Dnia 5 sierpnia rb. odbędzie się w Świętochłowicach uroczystość Związku tow. wycieczk. „Jaskółka". Mianowicie okręg Król. Huta urządza w tym dniu zlot okręgowy i popisy orkiestr mandolinowych o nagrodę w ogrodzie p. Michalika przy ul. Bytomskiej, na który się Szan Obywatelstwo z miejscowości i okolicy uprzejmie zaprasza. Związek powyższy jest założony w roku 1920 i wiele się przyczynił do spolszczenia naszej młodzieży podczas walk plebiscytowych. Młodzież ta walczyła zarazem za wolność i przyłączenie Górnego Śląska do naszej ojczyzny w powstaniach śląskich. Zw. Tow. Wyc. i w wolnej ojczyźnie pracuje, przygarniając pod swój sztandar młodzież obojej płci, zapoznawając ją z przyrodą i pięknościami naszej ojczyzny i to przez urządzanie wycieczek zbiorowych po całej Polsce i przez nauczа-

Giełda pieniężna i towarowa.

Waluty zagraniczne na giełdzie warszawskiej
w dniu 24 lipca 1928 r.

Płacono: za dolara amerykańskiego 8.88 złotych; za funt szterlingów angielskich 43.23 złotych; za 100 franków francuskich 34.82 złotych; za 100 szylingów austrjackich 126.36 złotych; za 100 franków szwajcarskich 171.25 złotych; za 100 guldenów holenderskich 357.80 złotych; za 100 belgów 123.89 złotych.

Warszawska giełda zbożowa
z dnia 24 lipca 1928 r.

Żyto kongresowe 41.50—42.00. Pszenica 55—56. Jęczmień browarowy 48—49. Jęczmień na kaszę 42—43. Jęczmień zimowy nowy 39.50—40.50. Owies jednolity 49—50. Otręby żytnie 28—29. Otręby pszenne 28—20. Mąka pszenna warszawska, lubelska i kresowa 88—90. Mąka pszenna 80—82. Mąka żytnia 65 procent 65—66.

* **Katowickie ceny ziemiopłodów** z dnia 25 lipca 1928 r. Płacono za 100 kilogramów franko stacja wojewódzka w walucie złotowej: Pszenica 43—45. Żyto 45—46. Owies 45—46. Jęczmień zimowy 38—40. Makuch lniany 52—53. Osucie pszeniczne 28—30. Osucie rżane 29—31. Tendencja słaba.

Poznańska giełda zbożowa
z dnia 24 lipca 1928 r.

Żyto 37.50—39.00. Pszenica 49—51. Jęczmień zimowy 33.50—35.50. Owies 42.75—44.75. Mąka żytnia 65 procent łącznie z workiem 59.50. Mąka żytnia 70 procent łącznie z workiem 57.50. Mąka pszenna 65 procent łącznie z workiem 69.73.

---

nie naszej młodzieży oraz przez gry na mandolinach i gitarach. Rokrocznie popisują się orkiestry mandolinowe, należące do Związku, przed sędziami fachowymi, za co otrzymują nagrody, wydawane przez zarządy okręgowe wzgl. związkowe. Zważywszy dobry cel Związku, załecałoby się, ażeby nasza młodzież gremjalnie wstępowała do tow. wycieczkowych, należących do Zw. tow. wyc. „Jaskółka", które istnieją nieomal w każdej większej miejscowości Górnego Śląska. Powinnością byłoby naszych polskich matek i ojców, żeby swoje dorosłe córki i syny posyłali do Tow. wyc. „Jaskółka" i wydobywali ich przez to z niemieck. towarzystw. A skutek będzie ten, że wzmocni się nasza młodzież polska na naszym polskim Śląsku. Polecałoby się, aby nasze społeczeństwo takim zlotem się zainteresowało i przybyło na tenże w dniu 5 sierpnia rb. i przekonało się, co się nasza młodzież w tych towarzystwach nauczy i jak się bawi. Życzeniem jest naszem, ażeby nasza młodzież wstępowała do istniejących towarzystw i stworzyła nowe, gdzie żadne nie istnieje, ażeby w każdej miejscowości naszej ojczyzny towarzystwo wycieczkowe istniało.

Stary przyjaciel.

Szarlej w Świętochłowickiem. (Targ na bydło). W środę, dnia 8 sierpnia rb. odbędzie się w Szarleju targ na bydło, konie, kozy, owce i świnie. Wpędzanie koni i bydła na targowisko odbędzie się od godz. 7-ej do 11-ej przed południem.

Z Pszczyńskiego.

Pszczyna. (Naprawa szosy.) Szosa na przestrzeni od wsi Kobiora do granicy powiatu katowickiego jest własnością księcia pszczyńskiego, który też takową utrzymuje. W bieżącym roku oprócz odcinków naprawionych odnowiono nasyp na przestrzeni 1100 metrów. Nadto żwirowana (szosowana) została t. zw. droga latowa.

— (Powiatowy komitet rolniczy). Przed kilku dniami odbyło się konstytucyjne zebranie komitetu rolnego dla powiatu pszczyńskiego. Inicjatywę w zorganizowaniu takiego komitetu podjął p. starosta Zaleski, który odczuwał w okręgu swej urzędowej działalności brak łączności z kołami rolników drobnych w szerokim zakresie spraw rolniczych mogących znaleźć załatwienie czy to przy pomocy władz, czy przez władze z urzędu. Komitet składać się będzie z p. starosty, jego zastępcy, delegata Śląskiej Izby Rolniczej, delegatów kółek rolniczych i osób, powołanych przez p. starostę z uwagi na ich specjalne fachowe wykształcenie rolnicze. Ogólna liczba członków wynosić będzie 13 osób. Celem komitetu jest informowanie p. starosty o wymaganiach rolnictwa, utrzymywania kontaktu z władzami, dorady i opinje w sprawach kredytowych.

— (Z wydziału powiatowego). W ubiegły wtorek odbyło się posiedzenie wydziału powiatowego, na którem uchwalono statut dla wiejskich szkół dokształcających. Odtąd w całym powiecie młodzież męska po opuszczeniu szkoły powszechnej chodzić musi do szkół dokształcających. Oddziałowi okręgowemu Z. O. K. Z. uchwalono dodatkowo dwa tysiące złotych na wysyłkę dzieci na letniska. W końcu rozpatrywano różne sprawy podatkowe, koncesji na wyszynki i wnioski o zapomogi.

Mikołów w Pszczyńskiem. (Wydzierżawienie polowania.) Licytacja na wydzierżawienie polowania, znajdującego się na terenach. należących do miasta Mikołowa, a podzielonego na 5 samodzielnych okręgów, odbędzie się w dniu 7 sierpnia o godzinie 17 w sali ratusza, pokój nr. 3. Wynajęcie polowania przewidziane jest na okres sześcioletni.

— (Nakaz trzymania psów na uwięzi.) Urząd policyjny przy magistracie podaje do wiadomości, że dotychczasowa kontumacja psów na terenie miasta Mikołowa nadal obowiązuje. Przy tej okazji urząd policyjny przypomina, że podczas kontumacji psy należy trzymać na uwięzi, chronić przed słońcem i dbać, aby psy miały zawsze świeżą wodę.

— (Budowa stadjonu.) Dzięki staraniom komitetu W. F. i P. W. oraz burmistrza p. Koja rozpoczęto już wstępne pracy do budowy stadjonu w Mikołowie. Obecnie przeprowadzone są prace nad dosuszeniem terenów przeznaczonych na stadjon.

Tychy w Pszczyńskiem. (Zmiana właściciela.) Willę byłego francuskiego komisarza w Pszczynie, nabył w drodze kupna dentysta Richter stąd za 32 tys. zł.

Wesoła w Pszczyńskiem. (Zaginione prosię.) Podczas ostatniego targu tygodniowego w Mikołowie zginęło z wozu Franciszki Długajczykowej stąd prosię. Znalazcę uprasza się o zwrot zaginionego prosięcia pod wyżej wskazanym adresem.

Goczałkowice w Pszczyńskiem. (Zacofani radni gminni.) Wydział Oświecenia Publicznego zarządził, aby gminy Goczałkowice Górne i Dolne w sprawach szkolnych połączyć i utworzyć szkołę 7-mio klasową. Z tego powodu zwołano w ubiegłą niedzielę obie rady gminne na posiedzenie, na którem przedstawiono, co przeprowadzić zamierza Wydział Oświecenia Publicznego. Panowie radni, jak: Świerczok Jerzy z Dolnych Goczałkowic, radny Mędrok i wójt Kopias stanowczo się opierali zmianie, gdyż ich dzieci musiałyby do szkoły dalej chodzić. Radny p. Karuga udowodniał konieczność zaprowadzenia 7-klasowej szkoły i to ze względu na dzieci, bo gdy się zgłoszą z dwuklasowej szkoły na uczni, to każdy wzdryga ramionami i mówi: taka mi tam szkoła, coś się tam nauczył. Przy głosowaniu okazało się, że radni nie stoją na poziomie oświaty lecz widzą tylko próg przed swoją sienią, oprócz 6 radnych N. P. R., którzy po głosowaniu opuścili salę zebrań. Pozostali radni wraz z wójtami pp. Kopiasem i Młodzikiem dalej radzili nad ciemnotą. Nadmienić trzeba, że gdy budowano kolej przez gminę, odbyło się tak samo zebranie rady gminnej w sprawie zbudowania dworca w gminie. Ówcześni radni ani słyszeć nie chcieli, by dworzec zbudowano w gminie z prostej obawy, żeby im się bydło straszyło itd., jak to opowiadali starsi obywatele. I musiano dworzec zbudować na stawach, daleko od wsi, do którego do dziś niema drogi. Wydział Oświecenia Publicznego niech się przekona o ciemnocie i niech nie zważa na radę gminną, lecz przeprowadzi zmianę tak, jak uważa za najlepsze, gdyż właśnie Goczałkowice nadają się najlepiej na zmianę szkoły dwuklasowej na 7-mio klasową.

Życzliwy.

Z Rybnickiego

Rybnik. (Zwolnienie 25 więźniów.) W tych dniach opuściło 25 więźniów więzienie tutejsze na podstawie amnestji.

Pszów w Rybnickiem. (Wiadomości z duchowieństwa.) Nowowyświęcony ks. Emil Otawa rodem z Pszowa, zamianowany został wikarym w Istebnej.

Gierałtowice w Rybnickiem. (Wyjaśnienie.) Doniesienie, jakoby nowoobrani ławnicy i sołtysi należeli do starych działaczy narodowych nie odpowiada rzeczywistości. My nic o jakiem działaniu narodowem a jeszcze mniej o dawnem pracowaniu narodowem ich nie wiemy.

Obywatel-narodowiec.

Knurów w Rybnickiem. (Pod adresem „Ob. Kuriera".) „Ob. Kurier" bardzo się oburzył, że dr. Pietrzyk stracił posadę w lecznicy brackiej tutejszej, rzekomo dlatego, że jest usposobienia niemieckiego. Atoli każdy obeznany z stosunkami tutejszymi wie, że jedyną przyczyną zwolnienia jego z tej posady była pewna jego słabość, która przeszkadzała mu często w staraniu się o chorych. Co do jego poczucia narodowego, to przecież sam dr. Pietrzyk nigdy nie przyznawał się otwarcie do polskości, choć jest pochodzenia polskiego. A zapytuje się „Ob. Kuriera", czy po niemieckiej stronie istnieje jaki lekarz-polak, który ma posadę w lecznicy jakiej? Zresztą p. dr. Pietrzyk już, jak sam opowiada, przed laty oglądał się za posadą na niemieckiej stronie. Wkrótce ma się też do Krapkowic, gdzie kamienicę po zmarłym dr. Lei kupił, przenieść. Niech się więc „Ob. Kurier" uspokoi. Z próżnemi rękoma dr. P. nie powędruje do „Vaterlandu".

Z Tarnogórskiego.

Tarn. Góry. (Kontrola cen.) Magistrat przeprowadzi w najbliższym czasie ścisłą kontrolę celem stwierdzenia, czy kupcy i handlarze stosują się do wyznaczonych cen za artykuły pierwszej potrzeby.

— (Egzaminy czeladnicze) złożyli: z zawodu rzeźnickiego Maksymilian Gdawiec z Tarn. Gór i Władysław Duda z Radzionkowa; z zawodu stolarskiego Bernard Żyzik z Tarn. Gór, Paweł Krawczyk z Radzionkowa i Wilhelm Rurański z Miasteczka; z zawodu kowalskiego i ślusarskiego Piotr Spik z Kośmidrów i Jan Jerominek z Lubecka.

Bibiela w Tarnogórskiem. (Pożar lasu.) W Bibieli zniszczył pożar około 30 morgów lasu. Dalszemu szerzeniu się ognia zapobiegli mieszkańcy wszystkich sąsiednich wsi oraz straże pożarne.

Z Lublinieckiego.

Pawonków w Lublinieckiem. (Nieludzka matka.) Niezamężna N. stąd udusiła swoje nowourodzone dziecko, poczem wrzuciła je do dołu kloacznego. Tam znaleziono zwłoki po kilku dniach Nieszczęsna matka przyznała się do zbrodni.

Kochanowice w Lublinieckiem. (Przejechane przez motocyklistę) zostało pięcioletnie dziecko rolnika W. Maleństwo zostało ciężko okaleczone. Dotychczas jeszcze nie stwierdzono, kto ponosi winę za nieszczęśliwy ten wypadek.

Z Śląska Opolskiego.

Ile kosztuje 4 pokojowe mieszkanie?

Zabrze. Pewien zabrski karczmarz kupił starą ruderę i postawił na tem miejscu trzypiętrową kamienicę z bogato urządzonemi lokalami restauracyjnemi. Wielką uwagę kładł karczmarz na zbudowanie wygodnych mieszkań, które składają się z 3, albo też 4 pokoi, izdebki dla służącej itp. Atoli zdaje się, że karczma dostatecznego zysku nie przynosi — czego oberżysta zapewne się nie spodziewał. I nie pozostało mu nic innego, jak za 4 pokojowe mieszkanie żądać wyższy jak dotychczas czynsz, aby jako tako związać koniec z końcem. Komorne, które wynosiło 140 marek miesięcznie za jedno mieszkanie, karczmarz podwyższył na 160 marek. Przeciw takiemu podwyższeniu komornego należy energicznie protestować. Bo któż może wydać tyle pieniędzy za mieszkanie? Chyba jaki magnat. Zwykły średni urzędnik nie może miesięcznie wydać 160 marek na czynsz komorny. A jeśli mieszkanie najmie jaki kupiec, to musi towar odpowiednio drożej sprzedać. A stratę ponoszą potem robtnicy, a więc ci najbiedniejsi. Takie to zdzierstwa zdarzają się w latach powojennych.

Dziewczyna targnęła się na własne życie.

Kietrz (Katscher). Dwudziestoletnia córka robotnika kopalnianego Józefa L. usiłowała popełnić samobójstwo przez zaczadzenie. Gdy rodzice wyszli na miasto za sprawunkami, dziewczyna odkręciła kurek od przewodu gazowego, a koniec gumowego węża włożyła do ust. W stanie nieprzytomności znaleziono ją w kuchni. Przywołany lekarz zdołał dziewczynę uratować. Przyczyną samobójstwa była nieszczęśliwa miłość. Dodać należy, że córka górnika L. cierpi także na chorobę płuc.

Z całej Polski.

Biała w Małopolsce. (Ukąsana przez żmiję.) W gminie Porąbka ukąsana została przez żmiję na drodze polnej dziewczyna, udająca się do swego ojca, pracującego w polu. Pierwszej pomocy ukąsanej udzielili wieśniacy, pracujący w pobliżu miejsca tego wypadku, poczem dziewczynę zabrało pogotowie ratunkowe do szpitala w Białej, gdzie pozostaje na leczeniu. Obecnie niebezpieczeństwo przestało już grozić jej życiu.

— (Cudownie ocalone dziecko.) Pastwą pożaru padła onegdaj zagroda Pysza w Leszczynach obok drogi straceńskiej koło Białej. Pożar wybuchł z niewiadomych przyczyn w czasie nieobecności domowników. W czasie gaszenia udało się uratować zamknięte w mieszkaniu śpiące niemowlę, co zawdzięczać należy odwadze kilku ludzi, którzy, nie bacząc na niebezpieczeństwo, rzucili się w płomienie na ratunek. W tej samej chwili, kiedy dziecko wyniesiono, runął nagle sufit tego pokoju, w którym ono leżało.

Warszawa. (Wybuch w fabryce ogni sztucznych.). Na przedmieściu Wola znajdowała się fabryka ogni sztucznych. Wyleciała ona w powietrze w ubiegł. sobotę, grzebiąc pod gruzami cztery osoby. Wybuch spowodowany został lekkomyślnością jednego z robotników, który mimo ostrego zakazu w budynku wytwórni zapalił papierosa, rzucając niebacznie zapałkę. Skutki były okropne. Ogromny huk zaalarmował całą okolicę. Wkrótce gęsty dym legł nad ulicą Płocką. Z pod gruzów wydobyto po ugaszeniu ognia spalone szczątki trzech młodych robotnic i kasjera. Sprawca nieszczęścia — zdołał uratować się na czas skokiem przez okno. Zbiegł on w niewiadomym kierunku.

Lwów. (Śmierć 5-ciu chłopców.) Z Komarna donoszą, że podczas kąpieli w rzece Wereszycy utonęło pięciu chłopców, wśród nich Stanisław Kuchmistrz, uczeń 5-tej klasy gimnazjum we Lwowie, który bawił tam na wakacjach.

Łuck. (Kosą obciął sąsiadowi głowę.) Onegdaj na łąkach wsi Szajny w powiecie kowelskim, przyszło do kłótni, a następnie bójki pomiędzy dwoma miejscowymi gospodarzami, którzy oddawna toczyli spór o miedzę, a mianowicie między Iszczakiem Anatazym a Głuszczukiem Trofimem. W pewnym momencie Iszczak chwycił obok leżącą kosę, a machnąwszy nią, odciął zupełnie głowę Głuszczukowi, który na miejscu wyzionął ducha. Mordercę aresztowano.

Wilno. (Bitwa mieszkańców dwu wsi.) Na polach wsi Wołowce, pow. bracławski, podczas robót rolnych, pomiędzy dwoma wsiami powstał zatarg, który zakończył się walką włościan z jednej i drugiej wsi. Włościanie uzbroiwszy się w kosy, cepy i widły ruszyli na siebie do ataku. W walce tej zabici zostali Tołoczko i Kostka oraz kilku z włościan jest rannych. Do obydwu wsi przybył silny patrol policji, który prowadzi dochodzenia. Sprawców zabójstwa aresztowano.

Gdzie stała Sodoma i Gomora.

Kiedy postanowiłem wyjechać z Jerozolimy na małą wycieczkę nad Martwe Morze, pisze pewien polski korespondent, — wystąpił przedemnie mój przewodnik Arab. i rzekł:

— Panie! — Nie jedź tam... Martwe Morze jest morzem okropności. Panuje tam tropikalne gorąco, każdego podróżnika ogarnia tam śmiertelne znużenie. A kto podda się znużeniu i uśnie, ten już więcej ze snu tego nie powstanie..."

Ostrzeżenia te brzmiały wprawdzie groźnie, niemniej jednak od dawna już paliła mnie gorączka poznania tych wód, które ludzkość nazwała „Morzem Martwem" (bachr. lut — w narzeczu miejscowem). Chciałem zwiedzić te okolice, gdzie niegdyś — wedle podań biblijnych — stać miały: Sodoma i Gomora, zniszczone i zatopione na rozkaz Pana. Przewodnik przestrzegał ciągle, lecz ciekawość zwyciężyła i nad ranem ruszyliśmy w drogę!

Im bardziej oddaliśmy się od miejsc św. Jerozolimy, a zbliżali się w stronę Martwego Morza, natrafialiśmy na kotliny i wąwozy, pozbawione prawie że zupełnie roślinności. Był to naprawdę przejmujący widok martwych okolic! Zjeżdżaliśmy coraz głębiej. — posuwaliśmy się coraz niżej. Wreszcie przed oczyma naszemi stanęła duża przestrzeń wód, ciągnąca się na obszarze 76 kilometrów, a szeroka na około 12 kilometrów. Morze Martwe! Istotnie martwe... Ani śladu ruchu, tak jakby było bez życia. Dookoła przestrzeni wodnej ciągnie się od wschodu i zachodu pasmo górskie, najeżone licznymi, iglastymi szczytami i szeregiem przepastnych kotlin. Tu i owdzie znaczy się na górach zrzadka jakaś karłowata roślinność, jest jej jednak tak mało, wygląda tak goło i smutno, że całość czyni wrażenie jakiegoś bezgranicznego, dzikiego pustkowia...

Uczeni, którzy badali wody Morza Martwego stwierdzili, że wody te zawierają 25% soli. Sól ta jest tak silna, że niepodobna wody tej skosztować. Ranię zaś człowieka, zanurzone w wodzie, pokrywa się natychmiast silną czerwienią i przez długi czas potem silnie boli. Skutkiem tego zabójczego działania soli niema oczywiście w morzu żadnych ryb, ani nawet skorupiaków. I stąd głównie pochodzi nazwa: Morza Martwego... Również i przejazd okrętów i łódek jest znacznie utrudniony, ponieważ sól wyżera zarówno drzewo, jak i metalowe okrycie każdego pojazdu morskiego. To też jedynie w czasie wojny odbywała się tu z konieczności komunikacja okretowa. Natychmiast jednak po zakończeniu wojny komunikacja ustała.

Oprócz zabójczego działania wody, nie mniej lepsze jest tu i powietrze. Gorąco jest tu niezmiernie silne, cienia zaś niema prawie nigdzie. To też każdego podróżnika ogarnia rychłe zmęczenie i senność. A kto podda się zmęczeniu i uśnie, ten istotnie wskutek zabójczego działania powietrza i gorąca więcej nie powstanie.

Pustka, martwota, groza przejmująca, zabójcza cisza, Morze Martwe! Słuszna doprawdy słuszna nazwa!... Zbyt długo przebywać tu nie wolno. Na nieprzywykłego działa powietrze tak przykro, że po krótkim pobycie występują już oznaki chorobowe. Ciekawe, lecz smutne, jak gdyby istotnie przekleństwem Pańskiem dotknięte okolice...

Odjeżdżamy stąd czemprędzej — rzuciłem hasło. Niesamowite wrażenie tych martwych okolic pozostanie mi jednak długo w pamięci.

Ciekawe przygody badacza Tybetu.

Po dwu i półletniej nieobecności powrócił do Berlina dr. Wilhelm Filchner, uczony badacz Tybetu . Misja jego, uwieńczona bogatemi wynikami, spełniona została wśród niezwykłych, nieomal nieprawdopodobnych trudności, wynikających zarówno ze stanu wojny w Chinach, jak z dzikich zabobonów ludności tego kraju. Zadanie uczonego polegało na mierzeniu magnetyzmu ziemi w tych zakątkach świata, gdzie próby podobne nie były dotychczas dokonywane. Dr. Filchner, zaopatrzony w 20 mil angielskich niewywołanej taśmy filmowej, jak również w komplet map zwiedzonych okolic, nawiązał, dzięki tym badaniom swoim, łańcuch rozpoczęty w Europie i przerwany pomiędzy Chinami a Tybetem. Badania, przeprowadzone przezeń, wiążą się z badaniami, przeprowadzonemi przez Instytut Carnegiego.

Ludność miejscowa wierzyła, że dokonywane przez uczonego badania i pomiary są dziełem djabła, tak, iż mógł on przepowiadać je w najściślejszej jeno tajemnicy i to za każdym razem z największem narażeniem życia. Tak dalece był strzeżony przez tubylców, nie pozwalających mu wydalać się z jego namiotu, że mógł tylko obserwować gwiazdy przez dziurę, zrobioną w wierzchołku namiotu i tylko dzięki szczęśliwemu pomysłowi wmówienia w Tybetańczyków, że instrumenty jego mają na celu przybliżenie do nich słońca, udało mu się cudem zaledwie uratować je od niechybnej zagłady. Innym znów razem jedynie wysłanie w porę tajemną drogą listów: do wicekróla Indyj, do przedstawicieli rządu angielskiego w Lhasie oraz do Dalaj Lamy uratowało mu życie. Nieszczęście chciało, że wielka susza, panująca w okresie bytności doktora Filchnera w Tybecie, wyniszczyła łąki, powodując masowy pomór stad. Wśród dotkniętej klęską tą ludności rozeszła się wieść, że winę tego ponosi uczony i jego dziwne praktyki. Wieść ta doszła do władz miejscowych, które już miały rozprawić się krótko ze złym czarownikiem, kiedy w ostatniej chwili, dzięki wspomnianym listom, nadeszło zbawienie w postaci nakazu samego Dalaj Lamy puszczenia go na wolność.

Niezrażony pietrzącemi się wciąż trudnościami, posuwał się uczony badacz wciąż dalej na wschód, urządzając wszędzie na swojej drodze stacje badań magnetyzmu ziemi. Takich stacyj urządził on dziewięćdziesiąt na obszarze pomiędzy miejscowościami: Kuldscha na granicy rosyjsko-chińskiej i Sining Fu w Chinach zachodnich, a nadto, sześćdziesiąt poprzez Tybet na drodze do Len, położonego na indyjskim już terytorium.

W ten sposób, pomimo niesłychanych przeszkód i niebezpieczeństw, udało mu się doprowadzić misję do końca, płodnego w bogate dla wiedzy wyniki.

Ludzie długowieczni.

Jeden z amerykańskich impresarjów objeżdża obecnie Stany Zjednoczone z niejakim Ago Zaro najstarszym człowiekiem na świecie, bo liczącym 145 lat życia.

Starzec ten cieszy się znakomitem zdrowiem i jak utrzymują pisma amerykańskie, ma zamiar odbyć także podróż po Europie.

Ago Zaro jest niewątpliwie najstarszym człowiekiem z żyjących. Trudno powiedzieć, ile w rzeczywistości liczy lat, nie ulega jednak wątpliwości, że był on już dojrzałym mężczyzną za czasów wojen napoleońskich.

Aby jednak móc się poszczycić, że dorównał wiekiem najstarszemu człowiekowi notowanemu przez dzieje ludzkości, — musi przeżyć jeszcze jeden rok, wówczas dopiero będzie liczył 146 lat t. j. tyle, ile liczył duński marynarz Christian Drabendorf. Jako 100-letni starzec odbył on podróż z Kopenhagi do Berlina, a w dziesięć lat później podczas sprzeczki z pewnym marynarzem położył go trupem na miejscu jednem uderzeniem pięści.

Po owym Duńczyku berło starszeństwa przypada Szwedowi, nazwiskiem Henryk Finne, który zmarł przeżywszy 138 lat. Służył on w przybocznym oddziale Karola XII.

Razu pewnego król poczęstował go szklanką wina, po której wypiciu starzec zapadł w głęboki sen i więcej się nie przebudził. Była to pierwsza szklanka wina, jaką wypił ten człowiek, odżywiający się wyłącznie mlekiem i jarzynami.

Do takiej samej późnej starości dożył również Anglik Thomas Pan. Na zwłokach jego przeprowadził sekcję słynny angielski lekarz Harvey, od krywca krwiobiegu w ludzkim organiźmie. Harvey był zdumiony, że u tak starego człowieka nie było śladu zwapnienia naczyń.

Nie lada wiekiem i nie lada wytrzymałością mógł się poszczycić inny Szwed, Douglas, który dożył do 120 lat, przeżył 5 żon, a liczac 102 lata, został ojcem dziecka, mając jednocześnie licznych prawnuków. — Szwed Andgrson zmarły w 1729 r. przeżył ponownie 10 króli szwedzkich.

Patronka cyganów.

Los zagnał mnie przypadkowo do Langwedocji w południowej Francji, znalazłem się niespodzianie w miejscowości Saintes Maries de la Mer, w której miałem możność uczestniczenia w osobliwych uroczystościach.

Rok rocznie, z początkiem lata przybywają tu pielgrzymki tysięcy ludzi, na oryginalne święto narodowe. W dosłownem tłumaczeniu nazwa tej miejscowości brzmi: „święte Marje z morza". Wedle legendy były to Marja Salome i Marja Jacobe, które w pierwszym okresie prześladowań chrześcijan zostały wrzucone do łodzi bez wioseł i bez żagli i ową „barką śmierci" przybyły z Palestyny aż tutaj do tej wioski francuskiej, która została ochrzcona ich imieniem. W XII wieku pamięć tych dwu prześladowanych przez pogan kobiet została uczczoną budową wspaniałego kościoła, który do dzisiejszego dnia jest celem pielgrzymek pobożnych.

Legenda mówi, iż obu Marjom towarzyszyła w ich wyprawie niewolnica o ciemnej skórze, imieniem Sara. I ona również cudownym sposobem dostała się do wioski Saintes Maries de la Mer, nie została jednak ogłoszona świętą, ani nawet błogosławioną, pielgrzymi świata katolickiego przybywają tutaj, celem uczczenia obu Maryj, których ziemskie szczątki spoczywają w przepięknym relikwiarzu, w jednej z kaplic kościelnych. Jednakże i ciemnoskóra Sara przyjmuje tutaj hołdy pobożnych. Mimo, że Kościół katolicki umieścił ją w rzędzie bezimiennych męczennic, tysiące ludzi oplotło jej głowę nimbem świętości.

Cyganie wszystkich krajów wynieśli niewolnicę Sarę do godności swej patronki. Wierzą oni, że Sara była cyganką, jedną jedyną, z tego tajemniczego szczepu ludzi, która uzyskała dostęp do historji Kościoła.

I tak w tej małej wiosce francuskiej w dniach pielgrzymek spotykają się corocznie dwa światy. Urzędowy świat katolicki składa hołd świętym Marjom, z pompą charakterystyczną dla zwyczajów południowej Francji. Arcybiskup z Aix, we wspaniałych szatach liturgicznych kieruje ceremonją. Wśród wielu przygotowań skrzynkę z relikwiami obu niewiast przenosi się w tych dniach z kaplicy na środek kościoła. Tradycyjnym zwyczajem udaje się następnie procesja, licząca tysiące pielgrzymów, nad brzeg morza. Na czele tłumów idzie arcybiskup, trzymając w dłoni zrobione ze srebra ramię kobiece, w którem przechowywane są kości jednej ze świętych. Tutaj książe Kościoła srebrną relikwją błogosławi morze, a zdaniem wiernych najbardziej nawet wzburzone fale cichną i łagodnieją, w zetknięciu z relikwją obu świętych Maryj.

Po skończonej ceremonji tłumy pielgrzymów gromadzą się na rynku wioski, który zmieniony został w międzyczasie na arenę cyrkową. Wszystko jest przygotowane tak, jakby do walki byków. Jednakże zgodnie z tradycją odbywa się tutaj tylko t. zw. „Course des vachettes".

Na wzór hiszpański rozgrywa się walka, lecz rolę byka odgrywa w niej zgodnie z tradycją... krowa. Jest to parodja krwawych brutalnych walk, które w ślad za Sewillą i Barceloną wprowadziły również u siebie południowe miasta francuskie Arles, Tuluza itd.

Niezależnie od uroczystości, przeżywanych przez tłumy chrześcijańskie, gromadzi się w tych samych dniach w Saintes Maries de la Mer świat cygański. Tylko przy kościelnych ceremonjach cyganie ci są tolerowani. — W świątyni w chwili, w której tłum katolicki oddaje cześć relikwjom świętym Marjom, cyganie pozostają w skupieniu przy bramie kościelnej. I wówczas to katolicy „biali" w czasie nabożeństwa muszą troskliwie opiekować się swemi portmonetkami Obecność bowiem cyganów, czy są to „zingaris" z Włoch — przedstawiają groźne niebezpieczeństwo dla sakiewek z pieniędzmi.

Gdy jednak przychodzi chwila nabożeństwa cyganów, przestają być oni groźni dla otoczenia.

Późną nocną godziną gromadzą się cyganie w krypcie bazyliki. Tutaj spoczywają nie w relikwiarzu, lecz w dużej, ciężkiej, drewnianej trumnie kości ciemnoskórej Sary. Trumna ta istnieje od lat dwu zaledwie. Dawnemi laty spoczywała Sara w skrzyni, która uległa zniszczeniu wskutek wilgoci. W miejscowych kołach francuskich powstała wówczas myśl urządzenia składek na zakup trumny. Pewnego dnia, gdy stworzony w tym celu komitet zwiedzał kryptę, zauważył ze zdumieniem, że ze starej skrzyni nie pozostało ani śladu. Włamano się do szczątków śmiertelnych ciemnoskórej Sary. Innym znów razem okno w krypcie kościelnej było wybite, a proboszcz spostrzegł brak jednej nogi patronki cygańskiej Sary. Celem zachowania reszty szczątków, umieszczono je właśnie przed dwoma laty w ciężkiej drewnianej trumnie.

Osobliwe wrażenie robi widok wszystkich synów i cór jedynego w Europie plemienia cygańskiego, które wśród ciszy nocnej przybywa do stóp swej patronki. W ciemnej krypcie płoną tysiące świateł. Wosk płynie strumieniami wokół pogańskiego ołtarza, na którym ongiś bożkowi Mitra składane były zwierzęta, w ofierze, na którym zaś obecnie chrześcijańska męczennica przyjmuje modlitwy szczepu, który nie uznaje w gruncie rzeczy, ani pogańskiego Mitra, ani chrześcijańskiego Boga. Są to czciciele ognia i wody, którzy corocznie przez dwie noce z rzędu oczają tłumnie śmiertelne szczątki Sary. Matki prowadzą swe niemowlęta do trumny i dotykają jej drżącemi rękami. Tłum podnieceny w zachwycie całuje deski trumny. Do północy każdy zwykły śmiertelnik może jeszcze oglądać ceremonje nabożeństwa cyganów, co jednak dzieje się w krypcie kościelnej po północy o tem nikt nie ma pewnych wiadomości.

Opowiadają w „Saintes Maries de la Mer" iż odżywają w owej krypcie w nocy dawne pogańskie zwyczaje. Podobno przybrani synowie Faraonów tańczą wokoło trumny Sary, trzymając w prawej ręce szklankę wody, a w lewej płomień pochodni. Legenda głosi, że co 7 lat w owej podziemnej krypcie wybieraną jest królowa cyganów, i że składane są jej tutaj ofiary takie, jakiemi czczono w starożytności boginię miłości Astarte. Czy legendy te są prawdziwe, czy nie, trudno na to znaleźć odpowiedź.

Bywali śmiałkowie, którzy chcieli przeniknąć tajemnicę tych dziwnych obrzędków cygańskich. Dostęp do krypty jest dozwolony każdemu, nawet po północy. Cyganie, którzy sami są tolerowani w czasie nabożeństw katolickich, muszą również tolerować „u siebie" „białych". Gdy jednak tylko obcy zjawi się w tej nocnej porze w krypcie, dzieje się rzecz osobliwa. Cyganie nie robią mu nic złego. Biały przybysz otoczony jest jednak nagle tuzinem ciemnoskórych olbrzymów, którzy zaczynają wokoło jego osoby wieść jakiś dziwny ekstatyczny taniec: 12 silnych ciał ludzkich pochyla się nad przybyszem, wiruje wokół niego, niesamowicie okręca go swemi ramionami, a po upływie kilku sekund obcy spostrzega nagle, iż... znajduje się poza obrębem krypty wyrzucony na zewnątrz, można powiedzieć ekstatyczną modlitwą cyganów...

I wobec tego misterja cygańskie są dalej osłonięte tajemnicą.

Podbiegunowe kopalnie węgla na Szpicbergu.

Najbardziej wysuniętem na północ miastem jest wyczarowana mocą dolara Longyer-City na Szpicbergu. Tam gdzie dotąd tylko niedźwiedzie polarne spacerowały, dźwignęli Amerykanie wśród śnieżno-lodowej pustyni miasto, którego światła elektryczne odbijają się nocą błyszczącym tysiącem refleksów w polach lodowych. Stacja radjoiskrowa łączy to miasto i jego mieszkańców z cywilizacją i resztą świata. Ludność Longyer-City otrzymuje codzień gazetę telegraficzną, którą wydaje kierownik radjostacji, jest to pisany na maszynie arkusz, rozdawany bezpłatnie mieszkańcom.

Longyer-City składa się prawie cała z dwupiętrowych baraków, zbudowanych z nieobrobionych kloców drzewa. Posiada jednak kanalizację, wodociągi i światło elektryczne. Jest to zapewne najzdrowsze miasto na świecie; bakcyle nie mogą się utrzymać w temperaturze podbiegunowej i na skałach lodowych. Lekarze mają tu mało do roboty.

Amerykanie zainteresowali się Szpicbergiem w początkach XX-stulecia. Kopalnie węgla były coprawda odkryte przez Norwegów i eksploatowane w okolicy Adwent-Bay już w r. 1890. Ale była to eksploatacja dość prymitywna, na małą skalę. Kapitały wyczerpały się wkrótce, ale jeden z udziałowców-Norwegów potrafił zainteresować dla sprawy bogatego właściciela kopalni w Kalifornji — Edwarda Longyer. Ten zaś wysłał do Adwent-Bay jednego z najlepszych górników amerykańskich, inżyniera Munroe. Założono wnet duże towarzystwo górnicze — Arctic Coal. Co. dla eksploatacji szpicbergeńskich pokładów węgla. W przeciągu paru lat wyrosło niedaleko Adwent-Bay spore miasteczko — Longyer-City.

Praca szła teraz z właściwą Amerykanom energją i rozmachem. Nie żałowano pieniędzy. Wybudowano 10-kilometrową linję kolejową, łączącą miasto z molo wyładunkowem w zatoce Adwent-Bay. Nowoczesne maszyny wiertnicze wyżłobiły głębokie szachty i dobrano się do bogatych żył węgla. Setki tysięcy ton wywieziono w ciągu paru lat. Węgiel szpicbergeński, który przy spalaniu zostawia mało popiołu, został uznany za nadający się do opalania lokomotyw i od r. 1909-go koleje norweskie posługują się nim stale.

Gdy wyspa Szpicbergen, po traktacie wersalskim przeszła na rzecz Norwegji, wykupiła kopalnie i Longyer-City od Amerykanów miljonowa spółka norweska — Stere Norske Spitzbergen Kulkompanji. Roczna produkcja kopalni węglowych przy Adwent-Bay sięga 200 000 ton wartości około 2½ miljona koron norweskich. Prócz tej kompanji eksploatują jeszcze trzy inne spółki pokłady węglowe Spicbergu.

Na tej głośnej dzisiaj wyspie zimuje stale około 1000 ludzi, przeważnie Norwegów, którzy czują się dobrze w tym mroźnym klimacie podbiegunowym. Robotnicy mieszkają w Longyer-City w domach barakowych, gdzie nie zbywa im na niczem, prócz luksusu miejskiego. Dwie szkoły i kościół wznoszą się na jedynym placu miejskim. Władzę cywilną reprezentuje tu i sprawuje komisarz rządowy norweski. Komunikacja morska między Szpicbergiem a kontynentem może się odbywać tylko od maja do września. Pozatem wyspa jest odcięta przez lody i kry szczelnie od reszty świata. Dzisiaj radjostacja szpicbergeńska wysyła w świat wzruszające wszystkie kraje wiadomości o losach wyprawy Nobilego. Z mroku zwykłego zapomnienia, odosobnienia i ciszy północnej wyrwała Szpicberg i jego osadę katastrofa wyprawy włoskiej i zwróciła uwagę całego świata na ten najbardziej na północ wysunięty posterunek cywilizacji ludzkiej.

Ludzie, którzy przyciągają pioruny.

W Frankfurcie nad Menem zanotowano następujące wydarzenie:

W tych dniach wybrał się na wycieczkę za miasto niejaki H. Lassmann. Zaskoczyła go burza, w czasie której Lessmann rażony został śmiertelnie piorunem. Nie było w tem nic nadzwyczajnego, gdyż iluż to ludzi ginie podobną śmiercią, gdyby nie szczególne okoliczności, dotyczące tej sprawy.

Lessmann był dziwnie przez piorun prześladowany. W r. ub. dwukrotnie był porażony, zawsze jednak zdołano go uratować. Niemniej, jak mawiał do znajomych, był przekonany, że od pioruna zginie, a to się sprawdziło.

Podobnie było z kupcem francuskim, Cezarem Beltran, który zmarł ub. roku w Lugdunie.

Beltran był ni mniej, ni więcej, tylko pięć razy rażony przez piorun, miał jednak więcej szczęścia od Lessmanna. Poraz pierwszy rażił go piorun, gdy miał lat 20. Pracował wtedy na polu. Piorun zdarł z niego ubranie, nic mu jednak nie zrobił. W tym samym roku miał podobną przygodę, opłacił ją jednak utratą jednego oka.

Łatwo zrozumieć, że od tego czasu Beltran ogromnie obawiał się burzy.

Przyjął posadę dzwonnika przy miejscowym kościele. Pewnego dnia podczas burzy piorun uderzył w wieżę owego kościoła i zabił człowieka, który się w niej schował a dzwonnika, oddalonego od tego miejsca o kilka metrów, lekko zranił.

Dawny strach opanował znów Baltran'a. Aby móc spać bezpiecznie, kazał dorobić do łóżka szklane nogi, spoczywające na grumowych izolatorach. Poprzysiągł też sobie, że nigdy nie wybierze się na żadną wycieczkę. Jednakże z okazji 18-letniej rocznicy urodzenia syna, dał się na nią namówić i wtedy znowu spotkał się z piorunem.

Szukając schronienia przed burzą, schowali się — ojciec z synem — pod drzewem. W parę sekund później uderzył w owe drzewo piorun i zabił chłopca. U Beltran'a skończyło się na strachu.

Dwa lata przed śmiercią Beltran'a, pomimo piorunochronu, uderzył piorun w jego dom. Powstał pożar, od którego spaliła się część domu. Beltran'owi nie się nie stało. Okazało się, że piorunochron był źle umieszczony i nie mógł uchronić przed wypadkiem.

Beltran jednak umarł śmiercią naturalną.

Bitwa Polaków z Rumunami w roku 1863.

Na serdeczne stosunki, zadzierzgnięte pomiędzy narodem polskim a rumuńskim, nie powinno rzucić cienia wspomnienie bitwy stoczonej między Polakami a Rumunami przed 65 laty.

Raczej pełne szlachetności stanowisko, jakie zajęli wówczas Rumuni wobec Polaków, broniących neutralności ich państwa, pogłębić w nas musi uczucie sympatji, jakie ku nim żywimy.

Było to w lipcu 1863 roku, gdy powstanie przeciw moskiewskiemu najeźdźcy gorzało na ziemiach Polski najwyższym płomieniem. — W granicach Turcji, idąc za wzorem Mickiewicza, zorganizował pułkownik Zygmunt Miłkowski (znany później jako powieściopisarz pod pseudonimem T. T. Jeż, zmarły w Szwajcarji w r. 1914), oddział zbrojny z polskich emigrantów, który przedostać się miał na Podole i zanieść rodakom żagiew walki powstańczej. — Jedyna droga do Polski prowadziła przez Rumunję.

Niewątpliwie wedle prawa narodowego, było to naruszenie neutralności Rumunji, czego rząd tego państwa uniknąć pragnął, nie chcąc narazić się potężnej Rosji.

To trudne położenie Rumunów zrozumiał pułkownik Miłkowski, to też dnia 12 lipca 1863 r. przekraczając Dunaj, który stanowił granicę Turcji i Rumunji, wydał do rządu i narodu rumuńskiego odezwę, w której zawiadomił, iż łamie neutralność Rumunji, prowadząc przez jej obszar oddział zbrojny, dlatego, iż to jest jedyny spos. przedostania się do braci walczących o uwolnienie Ojczyzny. Zapewnił, iż Polacy idą jako przyjaciele narodu rumuńskiego, że mienie obywateli skrupulatnie szanować będą.

Oddział polski liczył 213 ludzi, oprócz oficerów, dowodził Francuz, kap. Chevelier. Siedem koni stanowiło zaczątek jazdy, a zapasy broni, amunicji, żywność itd. mieściły się zrazu na jednym, jedynym wozie.

Ponieważ Polacy mimo nalegań ze strony rumuńskiej nie chcieli rozbroić się i wrócić do Turcji, przeto dnia 15 lipca przyszło do bitwy w pobliżu wioski Konstangalja, niedaleko granicy rumuńsko-rosyjskiej. Bitwa rozpoczęła się o godzinie 11-tej przed południem, a zakończyła się tego samego dnia o godz. 2-ej po południu ucieczką Rumunów z placu boju, jakkolwiek posiadali oni pięć kolumn, z których każda mocniejszą była od całego oddziału polskiego. Głównie nie wytrzymali Rumuni ataku Polaków na białą broń. Rumuni pozostawili przeszło 100 zabitych i tyluż rannych. Z pośród Polaków zginęło tylko 6 żołnierzy, a 13 było rannych.

Polacy wydali Rumunom rannych i poległych, a po pertraktacjach także i zdobytą broń i materjały wojenne. Rumuni za to przyrzekli Polakom nie zaczepiać ich przez kilka dni, przyczem zaopiekowali sie rannymi żołnierzami polskimi, nie uważając ich wcale za jeńców. W Gałaczu ludność miasta okazywała wiele sympatji rannym Polakom.

Gdy w kilka dni później nowe siły rumuńskie otoczyły oddział polski, Polacy nie chcieli już więcej przelewać krwi szlachetnego narodu i bez walki złożyli broń. Rząd rumuński pod naciskiem opinji własnego społeczeństwa oddał pocichu zabraną Polakom broń i pozwolił im pojedyńczo udawać się do Polski.

Lot bez skrzydeł.

Jan Chappedelaine syn znanego posła do parlamentu francuskiego skonstruował nowy żyroskop, wedlug swego pomysłu. Latająca maszyna Chappedelaine'a poruszona jest motorem 40-konnym. Posiada ona dwie turbiny, umieszczone po prawej i lewej stronie pilota. Mimo braku skrzydeł może ona wznosić się pionowo, latać wprzód i w tył lub tkwić nieruchomo w powietrzu. Szybkość lotu maszyny obliczona jest do 480 klm na godzinę.

O ile powyższe dane, które czerpiemy ze źródeł francuskich, są prawdziwe, wynalazek Chappedelaine'a wywoła rewolucję w lotnictwie.

Największe dzwony świata.

Największym dzwonem był dotychczas słynny dzwon na Kremlu, ważący 4320 centnarów, który się oberwał i zarył w ziemię w czasie pożaru w 1737 roku. Trwa on po dziś dzień na tem samem miejscu, albowiem przesąd nie pozwala go umieścić w dzwonnicy. Słynny w Europie jest także dzwon w Ołomsku, mający wagi 358 cto., w Wiedniu w kościele św. Stefana 354 ctn., w Paryżu w katedrze Notre Dame 340 ctn.

Najsłynniejszym polskim dzwonem jest krakowski dzwon w katedrze „Zygmuntem" zwany z r. 1520. Ma on 24 stopy obwodu i pokryty jest przepięknemi rzeźbami.

Największy jednak dzwon na świecie posiadać będzie, rozumie się Ameryka. Odlany on został w Anglji. Aby usłyszeć jego potężny głos, zjechało się do West-Groydon 5000 zakrystjanów i dzwonników z całej Anglji.

Dzwon ten obstalowany został dla nowowybudowanej katedry w Nowym Jorku, gdzie zawiśnie na 100-metrowej wysokości i stanowić będzie jeden z 62 głosów zespołu, poruszanego siłą elektryczną.

Używalność dzwonów w rytuale religij sięga zamierzchłej przeszłości. W klasztorach chińskich znajdują się z bronzu odlane dzwony z przed 4000 lat. Już księgi Mojżesza wspominają o dzwonie odlanym ze złota, przy głosie którego arcykapłan odprawiał swe modły. Jako ostatni świadek dawno zaginionej kultury, jako smutna pozostałość po olbrzymich świątyniach birmańskich pozostał na piaszczystym brzegu Irrawaddy prastary i przepiękny dzwon.

Umieszczony na nim napis i szlachetną formą oraz wspaniałe wykonane ozdoby świadczą o wysokiej kulturze tego narodu w czasach, kiedy sztukalania dzwonów nie była w Europie zupełnie jeszcze znana. Stara świątynia w pobliżu Kantonu posiada dzwon, którego wysokość dosięga 8 metrów; opatrzony on jest napisem, głoszącym, iż sześciu ludzi poniosło śmierć przy jego odlewaniu. Na północ od Pekinu w Laoise podróżnik francuski Jean Delefale spotkał olbrzymi dzwon z następującym wyrytym na pisem:

„Szesnaście razy musiał mnie przelewać Fuenwu, albowiem usta moje nie mogły wydać tego czystego dźwięku, co raduje serce sprawiedliwych, a dusze grzeszników o drżenie przyprawia. Już Syna Nieba (cesarza Chin) ogarnął gniew, a mistrza mego zważpienie. Wówczas rzuciła się urocza Ophisan, córka mistrza, w płomienny chaos, w którym trwałem i przeczyste ciało dziewicy dało mi czysty głos. Słońce łaski Syna Nieba oświeciło znowu Mistrza. Widomy znak jej, to uszlachcenie go do piątego pokolenia wstecz. Córa jego, której duszę przyjął na łono swe Wszechmogący, ogłoszona została jako święta".

Rozmaitości.

Dziwne imiona.

Uczony angielski, dr. Courtney Dunn, przytacza w swej „Historji rozwoju dziecka" zabawne dziwolągi pod względem imion, nadawanych przez rodziców dzieciom.

Tak np. obarczeni sześciorgiem dzieci państwo Stickney w Bombaju nie mieli najwidoczniej chęci ani czasu na łamanie sobie głowy nad wynalezieniem pięknie brzmiących imion, skoro trzej ich synowie nazywają się „One", „Two", „Three" (Jeden, Dwa, Trzy); trzy zaś córki: „First", „Second", „Third" (Pierwsza, Druga, Trzecia).

Jeszcze chyba zabawniejszym dziwolągiem jest imię „Finis" (Koniec) nadane synowi przez pewnych rodziców również angielskich, którzy postanowili sobie nie mieć więcej dzieci. Gdy wszakże, pomimo tego postanowienia, po pewnym czasie przyszło im na świat dziecko, znaleźli się w niemałym kłopocie i wreszcie nazwali je z rezygnacją „Supplement", t. j. Dodatkiem.

Teror sowiecki a przeciwteror ludności w Rosji.

Prasa sowiecka podaje niemal codziennie wiadomości o licznych wypadkach teroru sowieckiego i kontrteroru ludności Rosji sowieckiej. W Piotrogrodzie skazano na karę śmierci b. oficera armji estońskiej, płk. Buszmana pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Estonji.

C. K. W. sowietów Z. S. S. R., do którego skazany odwołał się z prośbą o ułaskawienie, zamienił mu karę śmierci na 10 lat więzienia.

Sąd sowiecki w Wielkim Ustiugu rozpatrzył sprawę zabójców komunisty Bołogowa. Lekarz Darowicyn oraz rolnicy Kundoryn, Mikołaj Bołogow i Gundowski skazani zostali na karę śmierci.

W Dziadowiczach, w okręgu leningradzkim, zabito na ulicy komunistę nauczyciela Krasnoumowa. Sąd sowiecki skazał pod zarzutem dokonania tego zabójstwa na karę śmierci syna właściciela młyna w okolicach Dziadowicz, Jana Raminowskiego. Ojca Raminowskiego skazano pod zarzutem ukrywania syna na 3 lata więzienia.

W Charkowie na ulicy niewykryci sprawcy zamordowali współpracownika pism sowieckich, komunistę Piatigórskiego. Milicja sowiecka, która prowadzi dochodzenie w tej sprawie, nie wykryła morderców, stwierdziła jednak, że Piatigórski przybył do Charkowa ze Stalina, gdzie na życie jego dokonano przed tem dwu zamachów.

Ostatnie telegramy.

Tragedja bieguna północnego.

Wiedeń. (Pat.) Według doniesień z Kopenhagi okręt Citta di Milano, mający na pokładzie generała Nobile i jego towarzyszy, oraz okręt Quest przybyły do Narwig. W Narwigu Włosi wsiedli do przygotowanego dla nich wagonu salonowego, udając się w drogę do Włoch.

Wiedeń. (Pat.) Według doniesień „United Press" kierownicy sowieckiego instytutu badań morskich przypuszczają, że Amundsen znajduje się przy życiu i przebywa prawdopodobnie na wschód od Szpicbergu w kierunku Kap Flora, będącym dalszą grupą kraju Franciszka Józefa.

Łamacz lodów Sedov, znajdujący się obecnie na wodach arktycznych, a posiadający na swym pokładzie aeroplan, ma przeprowadzić w okolicach Kap Flora poszukiwania za grupą Amundsena i Alessandrjego, która tam się znajduje.

Prasa francuska o połączeniu Austrji z Niemcami.

Paryż. (AW.) W związku z olbrzymim zjazdem niemieckich towarzystw śpiewackich w Wiedniu i manifestacjami na rzecz połączenia Austrji z Niemcami, prasa francuska zamieszcza dłuższe artykuły, występujące naogół przeciwko tym dążeniom. Tylko socjalistyczne pisma zaznaczają, iż byłoby dzieciństwem oddawać sie złudzeniu, jakoby można przekonać austrjaków, iżby z uszanowania przed traktatem wersalskim nie mieli być niemcami. Anschluss byłby początkiem wielkiego przesilenia europejskiego, któreby należało przynajmniej zażegnać, a inicjatywę w tym kierunku winna podjąć Francja. Podobnie jak przez układ lokarneński zabezpieczono pokój nad Renem, należałoby znaleźć formułę gwarantującą pokój nad Dunajem.

Fantazje socjalisty francuskiego.

Paryż. (WTB.) W dzienniku „Victoire" rozwija znany dziennikarz, Gustaw Herve, projekt porozumienia francusko-niemieckiego. Jego zdaniem podstawą porozumienia jest zupełne opróżnienie Nadrenji bez stawiania żadnych warunków. Prawdziwy pokój wymaga oprócz tego dalszych ofiar od Francji, mianowicie zgody na połączenie Austrji z Niemcami. To połączenie już się właściwie dokonało, nie zostało zaś proklamowane tylko dlatego, by uniknąć powikłań międzynarodowych. Francja powinna porozumieć się co do tego z Włochami i Czechosłowacją i żądać, by Austrja została całkowicie rozbrojona, tak jak Nadrenja wzdłuż granicy francuskiej.

Nowe prześladowania katolików w Meksyku

Paryż. (WTB.) Według doniesień z Meksyku, władze zaaresztowały 50 członków jednego z katolickich stowarzyszeń. Zarzucają im naruszenie ustaw o związkach religijnych.

Olbrzymi zjazd towarzystw gimnastycznych w Niemczech.

Kolonja. (WTB.) Rozpoczęła się tutaj nowa manifestacja narodowa. Mianowicie z powodu 150 rocznicy urodzin twórcy gimnastyki. Jahna, odbywa się zjazd towarzystw gimnastycznych z całych Niemiec. Przybyło 50 specjalnych pociągów ze wszystkich części państwa. Przy tej sposobności wygłoszono płomienne mowy patrjotyczne.

Ilu jest komunistów we Francji?

Paryż. (WTB.) Dziennik „Matin" ogłasza ciekawą statystykę co do ilości członków partji komunistycznej we Francji. W r. 1924 było 68 tys. członków, w r. 1925 — 83 tys., w r. 1926 — 75 tys., a 1927 — 52 tys. Jak na 40 miljonów ludności francuskiej, są to bardzo nikłe cyfry, które stale maleją. Ale hałasu robią komuniści tyle, jakby mieli wiele miljonów członków.

Wychodźtwo na koszt rządu.

Londyn. (WTB.) Rząd angielski opracowuje nowy projekt zmniejszenia klęski bezrobocia. Z okolic węglowych ma wyemigrować na koszt rządu narazie około 10.000 nieżonatych mężczyzn, 2000 dziewczyn i 2500 rodzin do Kanady. Ta polityka wychodźcza kosztować ma skarb państwa dwa miljony funtów rocznie.

Intrygi niemieckie.

New York. (WTB.) „Herald Tribune" donosi, że grupa senatorów postanowiła wystąpić przeciwko zawarciu traktatu antywojennego, ponieważ traktat ten zobowiązuje Stany Zjednoczone do uznania niesprawiedliwych granic, jakie stworzył pokój wersalski w korytarzu polskim i w południowym Tyrolu.

Próby utworzenia rządu w Jugosławii.

Wiedeń. (PAT.) Według doniesień dzienników z Białogrodu Koroszec rozpoczął narady w sprawie utworzenia nowego rządu pracy. W razie udania się misji Koroszeca nastąpi odroczenie parlamentu do jesieni, albo też będzie zwołana przed ferjami krótka sesja, któraby załatwiła najważniejsze kwestje, mianowicie konwencję w Nettuno i ustawę stabilizacyjną.

Z całego świata.

Czy istnieje granica szybkości?

Inżynierzy, których głównem zadaniem jest przedewszystkiem budowanie maszyn popędowych, służących ruchowi, na pytanie powyższe z całem przekonaniem mogą odpowiedzieć tylko; Nie, takiej granicy niema. Utwierdza ich w tem przekonaniu nieustanny a szybki rozwój techniki w tym względzie — który sprawia, że to, co w danej chwili zdawało się niemożliwem, już krótko potem stało się łatwo-wykonalnym nowszych pomysłów. Lat temu 14 na przykład największa, rekordowa szybkość samolotu dochodziła do 73 kilometrów na godzinę, ku podziwieniu całego świata, a dzisiaj rozważa się już zupełnie poważnie pytanie, czy na samolotach będzie się można dostać na księżyc, do czego potrzeba szybkości, jaka obecnie jeszcze zdaje się wprost bajeczną.

Dla porównania i okazania ogromnego postępu w szybkości samochodów i samolotów, które właśnie najlepiej dowodzą rozwoju w tym kierunku, — przypominać warto liczbami, dokąd obecnie już dotarliśmy w ciągu ostatniego okresu.

Pierwsze wyścigi samochodowe, które się odbyły w Paryżu w roku 1894, — mówimy wyraźnie wyścigi, — wykazały szybkość 12 klm. w godzinie, co zdawało się rzeczą tak niezwykłą, że cały ówczesny świat rozprawiał o wyniku wyścigów z podziwem i zachwytem.

W lat 33 później, a więc roku zeszłego, pewien Anglik przeleciał samochodem w godzinie 328 kilometrów czyli 27 razy tyle, a w roku obecnym pewien Amerykanin 333 kilometry czyli przeszło pięć i pół kilometra w minucie — wyraźnie w minucie! Wobec takiego olbrzymiego rozwoju nie wydaje się wcale niepodobieństwem, że prędzej czy później samochody będą mogły w godzinie przebywać choćby 5 razy tyle co obecnie, a wtedy osięgną taką szybkość, z jaką się ziemia obraca około swej osi, a która wynosi 1640 klm. A mowa tu tylko o samochodach, poruszanych za pomocą benzyny, bo samochody pomysłu fabryki Opla, tak zwane rakietowe, mają osięgnąć szybkość zawrotną, przewyższającą nawet znacznie szybkość obrotu ziemi. Wprawdzie pierwsza próba, dokonana krótko przed świątkami, nie dała jeszcze wyniku tak zdumiewającego, ale najzupełniej przekonać mogła widzów, że pomysł budowy samochodów rakietowych, oparty jest na realnych podstawach.

A jak się ma sprawa z samolotami? Pierwsze wyścigi samolotowe odbyły się w roku 1913 w Monaco i wtedy lotnik Prèvost na samolocie o sile 160 koni przeleciał w godzinie 73 kilometry. W czternaście lat potem — dnia 12 września 1927 — włoski samolot zdołał już w godzinie przelecieć 453 kilometry, później Amerykanin Williams osięgnał już szybkość 519, a Anglicy kilkakrotnie 523 kilometrów w godzinie, czyli, że szybkość samolotów wzrosła dokładnie 7 razy. — Jeżeli dalszy rozwój potrafi osiągnąć szybkość jeszcze pięć razy większą, natenczas samoloty prześcigną nietylko szybkość obrotu ziemi, w miejscu najszybszym, to jest przy zwrotniku, ale nawet wyprzedzać będą znacznie fale głosowe, które się rozchodzą z szybkością 1188 kilometrów na godzinę. Że taka szybkość nie przechodzi ludzkich pojęć, dowodzi już to, że potrafiono zbudować armaty, których naboje wystrzelone przeszywają powietrze z szybkością 1500 kilometrów na godzinę, a więc już teraz wyprzedzają fale głosowe.

Zasadniczo zatem nie jest wcale wykluczona możliwość dalszego rozwoju szybkości u samochodów a tem mniej, u samolotów do tego nie można mówić o granicach szybkości. Ongiś — przy sposobności wprowadzenia w ruch pierwszej kolei żelaznej przed stu laty — powagi lekarskie orzekły, że natura ludzka niezdolna bez szkody znosić takiej szybkości z jaką poruszały się pierwsze pociągi, przebywające około 10 kilometrów na godzinę (!) Dzisiaj dzieje się to samo, ludzkości takie przestrogi nie powstrzymały od dążenia naraz obranej drodze doskonalenia się w przezwyciężaniu przestrzeni i odległości. I to się odnosi tak do wymyślania maszyn i urządzeń umożliwiających coraz szybsze poruszanie się na lądzie, na morzu i powietrzu jak i do wydoskonalenia własnego ciała w tym kierunku. W roku 1909 uchodziło za szczyt szybkości biegu człowieka przelecenie pół mili angielskiej w 57,6 sekundach (762 m.) obecnie dokonano tego już w 51½ sekundzie. Taki stały postęp widzi się od szeregu lat i to musi przekonać każdego, że i dalsze wytężenie ciała ludzkiego jest jeszcze możliwe, że i w tym razie nie może być ostatecznym wyrazem szybkości, co dzisiaj za szczyt szybkości uważamy.

Chirurgowie z przed 5000 lat.

Znany archeolog szwedzki dr. Nihlen, przeprowadzał ostatnio badania na wyspie Gotland, gdzie odkopano wiele szkieletów ludzkich z czasów przedhistorycznych. Badania te wykazały, że już wówczas ludzie cierpieli na najrozmaitsze choroby — jak reumatyzm stawów (ślady zgrubienia kości) i inne, prawdopodobnie wskutek warunków klimatycznych, a także dzięki temu, że odżywiali się wyłącznie mięsem, co powodowało zniekształcenie szczęk. Ból i psucie się zębów były także ówczesną plagą i rozliczne epidemje dziesiątkowały ludność Szwecji. Śmiertelność wśród dzieci musiała być ogromna, a przeciętna długość życia wynosiła 40—50 lat.

Najciekawszym jednak rezultatem badań medycznych było stwierdzenie faktu, że wówczas już istnieli zdolni chirurgowie, którzy dokonywali tak trudnych operacyj, jak trepanacja czaszki — zapomocą świdrów kamiennych (znaleziono okrągłe wywiertane otwory w czaszkach) — i jak się zdaje, pacjenci wychodzili cało po tych ryzykownych zabiegach.

Otwarcie zbiorów muzealnych.

Wersal. W skrzydle Ludwika XIII, w pałacu wersalskim, otwarto dla publiczności 6 sal, w których umieszczone są obrazy, rysunki i rzeźby, wyobrażające historję powstania pałacu oraz parku wersalskiego. Sale te położone są częściowo na parterze, częściowo na 1 piętrze, na miejscu dawnych apartamentów pani de Maintenon, zniszczonych za panowania Ludwika Filipa. W salach parterowych umieszczono rzeźby, w salach zaś I piętra obrazy, projekty architektoniczne, rysunki i akwarele.

Centrala rozwodów.

Ongiś w Europie słynna była osada Gretna Green na pograniczu Anglji i Szkocji, gdzie zjeżdżały się z całego świata parki, aby zawrzeć ślub — wedle miejscowych przepisów nie wymagających żadnych innych formalności — oprócz prostego błogosławieństwa przez „urzędnika stanu cywilnego", którym był miejscowy kowal.

Podobną sławę, tylko w dziedzinie rozwodów, zjednało sobie obecnie miasto Reno w stanie Nevada (Stany Zjednoczone). Jak wiadomo, każdy ze stanów ma swą odrębną legislaturę, a stan Nevada wprowadził niedawno zmianę prawa rozwodowego, skracającą przepisowy okres stałego pobytu ubiegających się o rozwód — z 6 miesięcy na trzy.

Tak więc korzystając z tego, zjeżdżają się tu małżeńskie pary z całego terytorjum Stanów Zjednoczon. i zamieszkawszy na miejscu przez kwartał, rozwodzą się a nierzadko zaraz potem wstępują w nowe związki. Tak więc Reno stało się niejako centralą rozwodową Stan. Zjednoczonych. W ub. roku rozwiązało tam swe małżeństwa blisko 2000 par.

Polska na igrzyskach olimpijskich.

Warszawa. (PAT.) W środę wyjechał szerg przedstawicieli oficjalnych, udających się na igrzyska olimpijskie w Asterdamie. M. in. wyjechali wiceprzewodniczący rady naukowej wychowania fizycznego szef departamentu M. S. Wojsk., gen. Ruppert — przewodniczący komitetu stołecznego wychowania fizycznego, komisarz rządu Jaroszewicz — dyrektor państwowego urzędu wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, podpułkownik Ulrych. Odjeżdżających żegnał na dworcu w Warszawie szereg wyższych oficerów, przedstawiciele prasy i grono sportowców.

Kara śmierci na rabusiów.

Lwów. (PAT.) W środę sąd doraźny ogłosił wyrok przeciw sprawcom napadu rabunkowego na pocztę przy ulicy Głębokiej. Wyrok uznał oskarżonych Odyńca i Plechtyna winnych zbrodni rabunku i skazał ich na karę śmierci przez powieszenie. Oskarżonych Mirosza i Kaczmarskiego sąd skazał na karę 7 i 5-letniego ciężkiego więzienia. Sprawa pozostałych 2 oskarżonych przekazana została do sądów zwyczajnych. Obrońca skazanych odwołał się do łaski p. Prezydenta, który też skazanych na śmierć depesza z Poznania ułaskawił.

Akcja Japonji przeciwko Chinom.

Tokio. (Pat.) Prezes rady ministrów zawiadomił przedstawicieli Anglji, Francji, Stanów Zjednoczonych i Włoch, że Japonja nie może się zgodzić na wymówienie przez Chiny traktatu chińskiego z r. 1896 ani nawet na rewizję tego traktatu, dopóki nota o wypowiedzeniu nie zostanie cofnięta. Premjer Tanaka wyraził równocześnie ubolewanie, że rząd nankiński zajął stanowisko, sprzeczne z duchem traktatu waszyngtońskiego w kwestjach, dotyczących dochodów z opłat pocztowych i podatku od soli.

Reformy w Afganistanie.

Londyn. (WTB.) Król Afganistanu zwołał zgromadzenie wyższych urzędników, którym zapowiedział, że niedługo utworzy najwyższą radę, złożoną z przedstawicieli narodu, do której jednak urzędnicy nie będą należeli. Oświadczył też, że głównym powodem przekupstwa w kraju jest wielożeństwo. W przyszłości każdy urzędnik, biorący sobie drugą żonę, będzie usunięty ze służby. Co do tych urzędników, którzy mają więcej żon, wydane zostaną niebawem przepisy. W końcu król wezwał urzędników do uprawiania sportu, będącego podstawą zdrowia fizycznego i moralnego narodu.

Sprawy kościelne.

Jubileusz polskiego kapłana we Francji.

Rektor misji katolickiej polskiej we Francji ks. Szymbor, z zakonu Ojców Misjonarzy, obchodził w tych dniach 25-letni jubileusz kapłaństwa. Z tej okazji w kościele polskim Wniebowzięcia odbyła się uroczysta msza św., którą celebrował sam jubilat w asyście licznego duchowieństwa. Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. Białecki, profesor seminarjum w Kielcach. Obecny był ambasador Chłapowski i liczni przedstawiciele kolonji polskiej, którzy przybyli złożyć jubilatowi swoje życzenia. Ks. Szymbor jest jedną z najpopularniejszych osobistości na wychodztwie, dokąd przybył w 1922 roku otrzymawszy nominację na rektora misji polskiej we Francji z rąk śp. kardynała Dalbora. Z jego inicjatywy została należycie zorganizowana opieka duchowna nad wychodźtwem polskiem we Francji, na mocy układu z francuskiemi władzami kościelnemi, zapewniając księżom polskim, rozrzuconym po całej prowincji współpracę miejscowego duchowieństwa. Gdy ks. Szymbor przybył do Paryża, było tylko trzech księży polskich we Francji. Liczba ich urosła obecnie do 45. Zabiegom ks. Szymbora należy również przypisać, regularne wysyłanie do kraju, dla kształcenia, synów wychodźców polskich, jak również zorganizowanie podróży do Polski biskupów francuskich w 1924 roku.

Rząd bawarski w obronie 3-go przykazania.

W ostatnich czasach rząd bawarski ponownie wydał zarządzenia o uszanowaniu odpoczynku niedzielnego w przemyśle i handlu. Zarządzenia te podkreślają dobitnie „wzgląd na czas, przeznaczony w publiczną służbę Bożą".

Święcenie dnia niedzielnego bardziej niż przez otwieranie sklepów zagrożone jest przez rozpowszechniający się coraz bardziej sport. Weszło już prawie powszechnie w zwyczaj, że w dni niedzielne i świąteczne wyścigi aut, motocyklów i rowerów, zawody gimnastyczne, pływalnie itd. organizuje się właśnie w godzinach, w których odbywają się nabożeństwa publiczne. Ostatnio nie zwraca się uwagi na czas nabożeństw nawet przy urządzaniu takich imprez sportowych, których uczestniczką jest sama tylko młodzież. Chodzi tu zazwyczaj nietylko o uczestników zabaw sportowych, którzy sami zaniedbują swoje obowiązki religijne i stają się przedmiotem zgorszenia dla wiernych, ale także o te wielkie masy widzów i ciekawych, którzy z absorbowani przez zręczne reklamy, nawet z bardzo daleka śpieszą niekiedy na owe igrzyska sportowe, nie mając czasu i możności wysłuchać nabożeństwa.

Na prośbę władzy kościelnej o interwencję państwową przeciwko tym imprezom sportowym, które urządzane są w czasie publicznego nabożeństwa bawarskie ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego podało do wiadomości ogółu, że na mocy zarządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych, z 2-go lipca 1927 r. w niedziele i święta mają być zatwierdzone zawody sportowe zaczynające się po zakończeniu przedpołudniowego nabożeństwa parafjalnego.

O budowę ołtarza polskiego w świątyni nazaretańskiej ku czci Najświętszej Marji Panny.

Przed rokiem Kustodja Zakonu Franciszkanów w Ziemi Świętej wystąpiła do Stolicy Apostolskiej z projektem wybudowania w miejsce walącej się Bazyliki w Nazarecie nowego tumu Zwiastowania Najświętszej Marji Panny. Projekt ten uzyskał aprobatę Stolicy Apostolskiej. Koszta budowy pokryte zostaną z ofiar zebranych w Palestynie, na budowę zaś ołtarzy złożą się wszystkie kraje katolickie. Każdy naród katolicki mieć będzie swój ołtarz.

Na wieść o przyjęciu przez Stolicę Apostolską, projektu budowy jeden z braci Zakonu Franciszkanów w Ziemi Świętej, Polak O. Aureljusz Borkowski, wydał do wszystkich polaków - katolików odezwę, nawołując do zbiórki na budowę polskiego ołtarza pod wezwaniem św. Antoniego.

W ten sposób zbiórka na ten cel szlachetny wśród Polaków została zainicjowana. Szereg pism warszawskich, otworzyły listy składek nawołując społeczeństwo warszawskie do ofiar. Rezultaty rozpoczętej przed paru niespełna miesiącami akcji świadczą dobitnie o głębokiem przywiązaniu społeczeństwa do Imienia Marji — Patronki Polski." Ofiary, posypały się zewsząd, dotychczasowe wyniki jednak nie są wystarczające.

O. Aureljusz Borkowski, który całe swe życie, cały swój wysiłek poświęcił, by umiłowaną sprawę doprowadzić do końca wydał ostatnio odezwę do naszych rodaków w Ameryce, wzywając ich do przyczynienia się choć w małym stopniu do zebrania potrzebnych pieniędzy.

Polonia Amerykańska zawsze uczynna i ofiarna i tym razem przyśpieszyła z pomocą. W niespełna miesiąc rozsprzedano 10.000 kart pamiątkowych, co dało 1000 dolarów.

Każdy, kto pragnie wziąć udział w ufundowaniu ołtarza polskiego w świątyni Nazaretańskiej niech śpieszy co rychlej ze swym datkiem, by go nie zabrakło wśród ofiarodawców, przesyłać można bezpośrednio p. a. O. Aureljusza Borkowskiego (Jerusalem, Palestin. B. E. V. Aureljusz Borkowski O. F. M. St. Savieur's Convent).

SPORT

S. M. P. Tarn. Góry (mistrz okręgu tarnogórskiego) — 3. S. M. P. Świętochłowice (mistrz okręgu królhuckiego).

3 : 4 (1 : 0).

Pierwsze zawody międzyokręgowe, które odbyły się w ubiegłą niedzielę na boisku S. M. P. Świętochłowice przyniosły zwycięstwo S. M. P. Świętochłowice. — Gra obu drużyn przez cały czas dosyć dobra. Bramki dla gospodarzy zdobyli półlewy napastnik 2, lewy i środkowy napastnik 1, zaś dla gości po 1, środkowy pomocnik półlewy i środkowy napastnik.

Komunikat sportowy.

Policyjny Klub Sportowy Katowice rozpisuje konkurs na wykonanie i przedłożenie projektu odznaki klubowej, z terminem wniesienia do dnia 28 lipca 1928 r. godzinie 12-tej w południe w sekretarjacie klubu gmach Głównej Komendy Policji Wojew. Śl. pokój 65 w Katowicach.

Odznaka musi zawierać barwy klubowe czerwono-niebieskie z napisem **Policyjny Klub Sportowy Katowice** z równoczesnem umieszczeniem „orła śląskiego" wzgl. „białą palmetke".

Bliższe informacje udziela wyżej wspomniany sekretarjat.

Za dwa najlepsze wykonania projektu wyznaczył klub nagrody w wysokości 40 złotych i 20 złotych.

Wynik konkursu zostanie ogłoszony w poniedziałek, dnia 30 lipca 1928 r. w gazetach pod rubryką „Sport".

Za zarząd:

(—) Kubica, sekr. (—) Urbańczyk komisarz, prez.

Program radjowy.

Piątek, 27 lipca.

Katowice, fala 422 m.: 16,40 Komunikaty Polsk. Zw. Zrzesz. Gospod. Woj. Śląsk. i Wydziału Skarbowego Woj. Śląsk. 17,00 Odczyt: „Juljusz Słowacki — Wieszcz Narodu", wygł. p. Bronisław Górecki — 17,25 Odczyt: „Od czego zależy pomyślny rozwój naszych stosunków gospodarczych", wygłosi Mgr. F. Sidorowicz — 17,50 Komunikat sportowy — 18,00 Transmisja koncertu orkiestry mandolinistów z Warszawy — 19,20 Odczyt: „Postęp w gospodarstwie domowem", wygłosi p. Kamila Nitschowa — 19,45 Odczyt: „Wirtuozostwo w sztuce polskiej. Wybitne indywidualności literatury, malarstwa, muzyki i teatru". Cz. IV. — wygłosi p. Tadeusz Meyerhold — 20,15 Transmisja koncertu symfonicznego z Warszawy — 22,00 Sygnał czasu oraz komunikaty: lotn.-meteor. i PAT. — 22,30 Skrzynka pocztowa w języku francuskim. Korespondencje słuchaczy zagranicznych omówi dyr. programów stacji nadawczej „Polskie Radjo Katowice" — prof. Stefan Tymieniecki.

Warszawa, fala 1,111 m.: 13,00 Sygnał czasu i komunikaty — 15,00 Komunikat meteorologiczny i gospodarczy — 18,00 Koncert muzyki lekkiej — 19,00 Rozmaitości — 19,55 Komunikat rolniczy — 20,15 Koncert symfoniczny — 22,00 Sygnał czasu i komunikaty.

Kraków, fala 566 m.: 13,00 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej i komunikaty — 15,00 Komunikat meteorologiczny i gospodarczy — 17,00 Muzyka z płyt gramofonowych 17,25 Odczyt — 18,00 Transmisja koncertu z Warszawy — 19,00 Rozmaitości — 19,30 Odczyt — 19,55 Komunikat rolniczy i krakowska giełda zbożowa — 20,05 Komunikat sportowy i inne — 20,15 Transmisja koncertu symfonicznego z Warszawy.

Poznań, fala 344,8 m.: 13,00 Sygnał czasu, muzyka gramofonowa — 14,00 Giełda pieniężna, zbożowa i towarowa oraz ceny bydła na targowicy rzeźni miejskiej — 17,00 Koncert popołudniowy orkiestry salonowej — 18,30 Recital wokalny 19,00 Rzeczy ciekawe — 19,55 Komunikaty gospodarcze — 20,15 Transmisja koncertu symfonicznego z Warszawy — 22,00 Sygnał czasu i komunikaty — 22,40 Muzyka taneczna.

Wrocław, fala 322.6 m.:

Gliwice, fala 250 m.: 16,30 Muzyka baletowa — 18,25 Wśród książek muzycznych — 19,25 Odczyt — 19,50 Lekcja angielskiego dla zaawansowanych — 20,30 Historje detektywne — 21,20 Pieśni nadreńskie.

Berlin, fala 488,9 m.: 16,00 Poważne i wesołe historje z życia wielkich muzyków — 16,30 Odczyt ogrodniczy — 17,00 Transmisja muzyki z Heringsdorfu — 19,00 Odczyt — 19,30 Plany na koniec tygodnia — 20,00 Pogadanka prawnicza — 20,30 Koncert orkiestry symfonicznej.

Wiedeń, fala 217,2 m.: 11,00 Poranek muzyczny — 16,15 Koncert popołudniowy — 18,10 Historje plażowe — 19,10 Wskazówki dla turystów — 19,30 Odczyt — 20,05 Marsze, walce i potpouri.

CZASOPISMA.

„Szaniec" nr. 14-ty, dwutygodnik poświęcony sprawom obrony państwa zawiera: Mirskiego Indywidualność wodza w koncepcji i przebiegu bitwy, Pewność, Niemieckie organizacje militarne, Figurki porcelanowe, Pro domo sua. W zapiskach: O wojsko przyszłości, Opinja lekarzy, Wiadomości personalne, Flota Polski i jej sąsiadów. Kończą numer wiadomości z wojsk cudzoziemskich, przegląd prasy i książek.

Nakładem i czcionkami firmy „Katolik" spółka wydawnicza z ogr. odp. w Bytomiu Śląsk Opolski. — Za redakcję odpowiada Franciszek Godula w Król. Hucie.

